

Zbliża się rocznica wypadków poznańskich

(Inf. wt.)

Komitet Uczczenia Pamięci Poległych w wypadkach poznańskich, na swym kolejnym posiedzeniu, przedstawił stan przygotowań do uroczystości na cmentarzach, które odbędą się w piątek, 28 bm. o godzinie 10.

Do Komitetu zgłaszają się nadal przedstawiciele zakładów pracy i instytucji, deklarując kupno wieńców na groby poległych. Garnizon poznański WP ofiarował 12 wieńców. Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego przeznaczyły poważną kwotę na zapomogi dla członków rodzin poległych b. pracowników ZNTK.

Na posiedzeniu Komitetu zabierali między innymi głos przedstawiciele Zakładów H. Cegielski: Bzowy i Drozdowski z Oddziału W-4.

Ustalono między innymi, że 28 bm. będzie obowiązywał zakaz sprzedaży alkoholu, a w restauracjach i na dancingach nie będą występowały orkiestry rozrywkowe. Program radiowy i repertuar kin zostaną odpowiednio dostosowane do poważnego nastroju tego dnia.

(M)

Zakończenie wizyty E. Roche'a

WARSZAWA (PAP).

22 bm., po kilkudniowym pobycie — opuścili Polskę: przewodniczący Rady Ekonomicznej Republiki Francuskiej — Emil Roche oraz trzej spośród towarzyszących mu w czasie wizyty w naszym kraju przedstawicieli francuskich sfer finansowych i przemysłowych.

Na lotnisku Okęcie odjeżdżających żegnał między innymi: przewodniczący Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów — prof. Oskar Lange.

Cena 50 gr

Nakład 102 470



Niedzielnym
remanent

— str. 4

Rok XIII Wydanie A Poznań, niedziela/poniedziałek 23/24 VI 1957 Nr 148 [4168]

„Dni Morza” otwarte

Życiem obdarza nas ląd a bogactwem morze

GDAŃSK (PAP)

W dniu wczorajszym o godz. 8 w portach Wybrzeża — w Gdańsku, Gdyni, we Władysławowie i na Helu — syreny statków obwieściły rozpoczęcie obchodów tegorocznych „Dni Morza”. Na maszty poszczególnych jednostek wciągnięte zostały flagi galowe.

W godzinach wieczornych w Gdyni odbyły się capstrzyki harcerskie, a na Sopockim Moście tradycyjne Wianki oraz zabawa ludowa przy blaskach sztucznych ogní.

Przodujący i najbardziej zasłużeni stocznicy, robotnicy portowi, marynarze i rybacy na uroczystych akademiach, które odbywały się w przedsiębiorstwach morskich, otrzymali liczne odznaczenia państwowe i nagrody.

Program tegorocznych obchodów „Dni Morza” przewiduje wiele atrakcyjnych im-

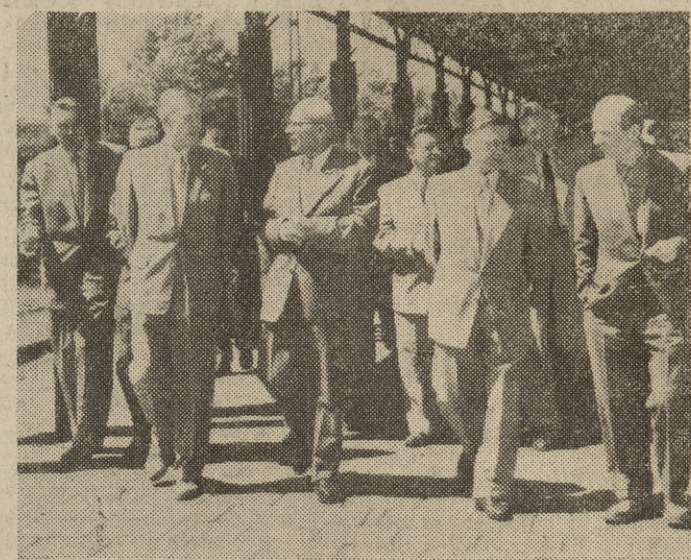
prez i zabaw, regaty jachtowe i wioślarskie, wycieczki po morzu, pokazy sprawności pracy pogiębiarek i nurków. 30 bm. odbędzie się w Gdyni defilada Marynarki Wojennej, młodzieży i sportowców, parada morska, pokaz desantu morską na plaży i desantu nurków w basenie portowym itp.

SZCZECIN (PAP)

Stocznicy szczecińskie powitały tegoroczne „Dni Morza” przedterminowym wodowaniem nowego kadłuba rudowęglowca. 22 bm. 31-szy rudowęglowiec — S/S „GNIEZNO” o nośności 3200 ton zeszła na wodę przy pomocy dźwigów na wodzie Odry.

Na uroczystości obecny był wiceprezes Rady Ministrów i przewodniczący sejmowej Komisji Ziem Zachodnich — Zenon Nowak, minister żegluga — Stanisław Darski oraz posłowie — członkowie komisji sejmowych Gospodarki Morskiej i Ziem Zachodnich oraz szczecińskiego klubu poselskiego.

Wczoraj odbyła się centralna akademia w Szczecinie, inaugurująca „Dni Morza”. Na akademii referat wygłosił min. żegluga St. Darski, który w swoim przemówieniu przypomniał m. in. starą maksymę wyrzuta na murach ratusza gdańskiego: „Życiem obdarza nas ląd, a bogactwem morze”.



21 bm. powróciła z podróży do NRD delegacja KC PZPR i rządu PRL z I sekretarzem KC PZPR, Władysławem Gomułą i premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Powracającą delegację, na Dworcu Głównym w Warszawie, witali członkowie Biura Politycznego KC PZPR i rządu z przewodniczącym Rady Państwa, Aleksandrem Zawadzkiem na czele.

Fot. — CAF

Prezydent Coty w Luksemburgu

Dwa dni spędził prezydent Francji — Coty w charakterze gościa wielkiej księżnej Luksemburga Charlotty. Wrócił on do Paryża w sobotę.

(PAP)

„Warszawy” powędrują do Budapesztu polskie wagony do Czechosłowacji czechosłowackie motocykle do Polski

(Inf. wt.)

Dotychczasowy przebieg transakcji na MTP wskazuje, że Targi utrwały swoją pozycję międzynarodową i przyczyniły się do rozszerzenia naszych kontaktów handlowych z zagranicą.

W piątek polskie centrale zawarły znowu wiele poważnych umów i tym samym zwiększyły swe obroty na MTP do 372 mln. rubli. Z sumy tej przypada około 200 mln. rubli na eksport (w tym 98,5 mln. rubli na wywóz maszyn i urządzeń) i 172,3 mln. rubli na import.

Najpoważniejszą pozycją piątkowych obrotów był kontrakt podpisany w „Metal-Export” opiewający na dostawę do NRD 600 wagonów samowyladowczych wartości 32.400 tys. rubli.

Jeśli chodzi o import, to większość pozycji przypada na artykuły rynkowe, które sprowadzimy z zagranicy za ponad 120 mln. rubli. M. in. zakupiliśmy w piątek: radiodiodniarki wartości 5 mln. rubli w

NRD, 5000 motocykli w Czechosłowacji, 11 tys. opon samochodowych i artykuły gospodarstwa domowego za milion rubli w NRF.

Sobota przyniosła znowu wiele poważniejszych transakcji. Węgry otrzymają wkrótce od nas 300 samochodów typu „Warszawa”, a Francuzi 3000 ton różnego rodzaju blachy.

CRS „Samopomoc Chłopska” zawarła umowy związane ze spółdzielcami różnych krajów. W związku z tym dostarczymy w najbliższym czasie 1000 ton fasoli i grochu Holandii, w zamian za obuwie i konfekcję oraz wysłamy duże ilości fasoli, grochu, mączki ziemniaczanej i pulpy owocowej do Francji za pieprz, wanilie, sardynki, cytryny, oliwę nicejską, konfekcję i trykotaże. Ponadto otrzymamy duże ilości uprzednio z Czechosłowacji w zamian za kapustę, ziemniaki, owoce i pulpe owocową.

Centrala „Dal” zawarła transakcje na około 15 mln. rubli, w tym za 7,5 mln. w eksporcie. Są to przeważnie transakcje związane, przewidujące import różnego rodzaju artykułów za dostawy polskich produktów. Tak np. otrzymamy z Francji 300 samochodów wraz z częściami zapasowymi oraz duże ilości konfekcji i artykułów dzianych za dostawy blachy i tenisówek wartości 1.700 tys. rubli oraz łożyska kulkowe z Japonii wartości 560 tys. rubli za siód.

Ponadto w sobotę sprzedaliśmy m. in. 6000 m³ papierówki sosnowej NRF, płyty pilśniowe i ceratę Grecji, 100 ton papieru piśmiennego Jugosławii, 37 ton ziół Szwajcarii. Zakupiliśmy natomiast 2200 silniczków kajakowych w NRD, francuski sprzęt umożliwiający swobodne nurkowanie, 141 ton sardynek w Maroku, Francji i Jugosławii oraz 500 ton marokańskiej mączki rybnej będącej wartościową paszą dla bydła.

(L)

Ogólnokrajowa narada kulturalno-oświatowa

(Inf. wt.)

W dniu wczorajszym w Nowym Ratuszu rozpoczęła się dwudniowa narada kierowników wydziałów kultury prezydentów rad narodowych miast wydzielonych i wielkoprzemysłowych. Narada, w której biorą między innymi udział: przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz zaproszeni kierownicy placówek kulturalno-oświatowych (klubów zakładowych i świetlic), przedstawiciele klubów dyskusyjnych, klubów inteligencji oraz TUR i byłego WRZZ, poświęcona była omówieniu węzłowych zagadnień działalności kulturalno-oświatowej ze szczególnym uwzględnieniem pracy kulturalno-oświatowej z inteligencją i działalnością k-o. w dużych zakładach pracy. Narada trwa. (Zet)

Heroldowie w Szamotulach ogłosili...

(Inf. wt.)

Trzech heroldów w strojach regionalnych ogłosiło w sobotę rozpoczęcie Dni Szamotuł. Po sesji MRN odsłonięto tablicę upamiętniającą 500-lecie nadania praw miejskich Szamotułom. A potem do wieczora goście i szamotulanie przyjemnie spędzili czas na wielu atrakcyjnych imprezach.

Również dzisiejszy dzień obfituje w różnego rodzaju atrakcje. M. in. o godz. 11 nastąpi przemarsz ulicami miasta korowodu ludowego. Weźmie w nim udział wiele zespołów w strojach regionalnych z miasta i powiatu. Po południu od 16-20 wystąpią zespoły muzyczne i taneczne. Wieczorem na placu przy ul. Chrobrego — zabawa. Kolorowe rakietki zakończą obchód Dni Szamotuł.

Opowieść morską

Można znaleźć jej początki w zapiskach z zamierzchłej historii, w czasach gdy karawany kupców rzymskich zakupywały żółte bryły jantaru u nadbałtyckich plemion słowiańskich. Można śledzić jej przebieg w dziejach narodu polskiego — od walk jego pierwszych historycznych władców o utworzenie państwowości polskiej na ziemiach między Bałtykiem a Karpatami, aż do marszów bojowych jednostek I Armii W. P. do walk polskiego i radzieckiego żołnierza o Gdańsk, Kołobrzeg i Szczecin.

Przez dwadzieścia lat codziennym wysiłkiem narodu zapisywaliśmy nowe karty tej opowieści. Dziś, gdy rozwinęliśmy jej wszystkie wątki, odczuwamy niedosyt ubogich początków.

Sprawy morskie, które do niedawna jeszcze przez szerokie rzesze naszego społeczeństwa kwitowane były piosenką o „morzu, którego trzeba wiernie strzec, albo na dnie z honorem leć”, lub okolicznościowymi przemówieniami z okazji „Dni Morza”, stały się wreszcie codzienną troską każdego obywatela, zaczęło o nich myśleć i mówić w kategoriach ekonomicznych.

Dziś w pojęciu przeciętnego obywatela coraz częściej słowo „Wybrzeże” kojarzy się już nie tylko z urokiem nadmorskiej plaży, ale z gospodarczym organizmem portów, z troską o zbyt małą ilość dźwigów przeładunkowych, z problemami stoczni i floty, rybołówstwa morskiego i morskich szlaków handlowych. Dziś, w momencie zdobywania dewiz dla polepszenia bilansu handlowego państwa, zaczyna się już rozumieć, że koszt jednostki dewizowej, osiągnięty dzięki usługom floty handlowej, kalkuluje się bodajże najtaniej, a w każdym

razie znacznie taniej, niż koszt takiej jednostki, osiągniętej w innych transakcjach.

Kilka miesięcy temu garstka zapaleńców w Szczecinie zorganizowała Społeczne Towarzystwo Żeglugowe, mające na celu dopomożenie władzom państwowym w rozbudowie floty w oparciu o system akcji. I oto — zanim jeszcze oficjalne czynniki zajęły zdecydowane stanowisko w stosunku do tej inicjatywy — tysiące przeciętnych obywateli zaczęło zgłaszać udziały pieniężne na rozbudowę floty. Czy ludźmi tymi kierowała wyłącznie chęć zdobycia dywidendy na intratnym „morskim interesie”? Wypada stwierdzić, że takie postawienie sprawy byłoby grubym wulgaryzowaniem. Wypada stwierdzić, że przeciętny obywatel, wysupłując ze swej kieszeni pieniądze na zakup akcji Towarzystwa, nie kalkulował jedynie swoich osobistych zysków, ale widział również zysk i interes społeczny.

Był kiedyś czas, że Polak Józef Korzeniowski, ukończywszy morze, wyemigrował do Anglii, służył w jej flocie, potem zaczął pisać po angielsku powieści pod pseudonimem Joseph Conrad i — został klasykiem angielskiej literatury marynistycznej, wedle zdania samych Anglików — nauczył ich kochać morze. W Polsce, która wówczas straciła swój byt niepodległy, nie mógł tego dokonać.

Wypada nam pomyśleć o tym, aby nasze przyszłe pokolenia nie wydawały się Josephów Conradów, ale Józefów Korzeniowskich. Wypada nam wzmocnić swój emocjonalny stosunek do morza o całą potęgę realistycznej myśli ekonomicznej, o moc gospodarskiego wysiłku.

Taka jest konsekwencja morskiej opowieści naszych dni.

Epilog sprawy węgierskiej

NOWY JORK (PAP)

Powołana w październiku ub. roku przez Zgromadzenie Ogólne specjalna komisja ONZ, która miała zbadać wydarzenia węgierskie, ogłosiła w piątek swe sprawozdanie.

Główne tezy sprawozdania sprowadzają się do tego, by dowiedzieć, że nie jest prawdą, iż powstanie zostało wprawdzie przez reakcyjne koła na Węgrzech. Zaprzeczono ono również temu, iż powstanie węgierskie kojarzyło się z pomocą kół imperialistycznych na Zachodzie.

Komisja zarzuca Związkowi Radzieckiemu, że w drodze interwencji stłumił powstanie i że z góry przygotowywał interwencję.

Grupa 24 państw, które były inicjatorami rezolucji w sprawie wydarzeń na Węgrzech, zbiera się w przyszłą środę, by „rozważyć praktyczne kroki wynikające ze sprawozdania specjalnej komisji”. Propozycja zwołania specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego budzi jednak poważne zastrzeżenia samych inicjatorów.

BUDAPESZT (PAP)

Rząd węgierski ogłosił oświadczenie, w którym stwierdza, że sprawozdanie specjalnej komisji zawiera stek kłamstw sfabrykowanych pod naciskiem USA i że nie ma kompetencji tej komisji.

Do Warszawy przybyła — w związku z rozpoczynającą się Dekadą Litewsko-Polską — litewska delegacja kulturalna z wicepremierem rządu LSRR na czele.

Delegacja przyjeżdża do Poznania dziś w następującym składzie: Kazimierz Preikszas — wiceprezes Rady Min. LSRR, Józef Żiugžda — wiceprzewodniczący Litewskiej Akademii Nauk, Konstanty Korsakas — dyrektor Instytutu Języka Litewskiego Akademii Nauk, Irene Kostkiewiczite — lektorka Uniwersytetu Wileńskiego i Edward Mieželaitis — literat.

Na zdjęciu: marszałek Cz. Wycech wita delegację na dworcu lotniczym w Warszawie.

Fot. — CAF

Ze sportu

Polscy koszykarze w finale

Nasi koszykarze uczestniczący w X mistrzostwach Europy w Sofii odnieśli drugie zwycięstwo, zapewniając sobie miejsce w puli finałowej. W sobotę, 22 bm. Polacy wygrali z drużyną Austrii 62:38. Tak więc z I grupy eliminacyjnej do finałów wchodzi ZSRR i Polska, natomiast z II Węgry i Rumunia.



Dzisiaj już wakacje! Ale jeszcze wczoraj tysiące młodych z drżeniem wchodziło do klas szkolnych. Stopni wypisanych czarno na białym — rzeczowego dowodu całorocznej nauki — nie można już zmienić. Ta uczennica ma na pewno „od góry do dołu” same piątki. Świadczy o tym zdjęcie.

Fot.: K. Przychodźki

Dlaczego Dymśa nie występuje w filmach zagranicznych?

(Od warszawskiego przedstawiciela „Głosu”)

Kontrowersja na temat udziału znanej zachodnio-niemieckiej aktorki filmowej Sonii Ziemian w najnowszym filmie opartym na opowiadaniach Hłaski skończyła się właściwie z chwilą, gdy oponenci dał się przekonać do nieprzeciętnego talentu młodej i urodzivej artystki. Oto jeszcze jeden dowód twierdzenia, że dla prawdziwej sztuki nie ma i nie powinno być żadnych barier dzielących nie tylko zespoły, czy środowiska artystyczne, ale również całe narody.

Podkreślam — dla prawdziwej sztuki...

Bo oto jeden z nie tak znomych, czy nietypowych faktów z naszego życia kulturalnego: przed kilku miesiącami powstała w Lublinie operetka. Zespół — niewątpliwie ambitny, pracowity, pełen jak najlepszej chęci. Czy pod względem poziomu artystycznego doskonały — nie powiem, nie znam go. Ale sam fakt, że narodził się bardzo niedawno, że miał nawet możliwość wszechstronnego wypróbowania swych sił i możliwości — każe przypuszczać, że czeka go jeszcze wiele pracy nad doskonaleniem formy i treści. Tymczasem zespół ten, korzystając z coraz bardziej rozszerzającej się autonomii terenu w życiu kulturalnym — postanowił wyjechać zagranicę, pokazać na ulicach pracę wybitnych artystów szlakach światowych, na co go stać. Pięknie — ale czy celowo? Równocześnie, zapewne na warunkach wymiany — zespół ten chce sprowadzić na gościnne występy nikomu u nas nie znany zespół operetkowy z Debrece. Znów pięknie — ale po co? Czy nie lepiej dwa razy się zastanowić i zaprosić na przykład... Artura Rubinstein?

Niestety, w okresie pogłębiającej się decentralizacji w życiu kulturalnym wielu działaczy zapomina o podstawowej zasadzie: jeśli chodzi o sztukę — zagranicę powinni jechać najlepsi i najlepiej przygotowani do nas.

Sprawy te były przedmiotem konferencji zorganizowanej ostatnio dla dziennikarzy przez Ministerstwo Kultury. Pomimo jednak otrzymywania tego rodzaju alarmujących sygnałów — ogólny kierunek naszej wymiany artystycznej z zagranicą jest, krótko mówiąc, coraz lepszy, a w ostatnich miesiącach uzyskaliśmy na tym polu poważne sukcesy. Zespół Komedii Francuskiej, teatr Rajkina, Teatr Szekspirowski z Anglii, Yves Montand, Cleveland Orchestra — te nazwiska i nazwy mówią same za siebie.

W planach są dalsze „rodziny” i o ile pertraktacje dobiegną szczęśliwie końca — ujrzymy i usłyszymy jeszcze w tym roku lub w początkach przyszłego m. in. francuski „Balet Gwiazd”, jeden z najlepszych na świecie teatrów

XXVI Międzynarodowe Targi Poznańskie dobiegają końca. Ponad 900.000 ludzi obejrzało tę imprezę. I choć wcale nie jesteśmy zadowoleni z tej wielkiej cyfry zwiedzających, to musimy stwierdzić obiektywnie, że Targi są olbrzymim magnesem ściągającym tłumy ludzi.

Rok 1955 zapisał się w pamięci wszystkich nie tylko Targami, ale również kiermaszem. Rok 1957 pozbawiony był takiej „wątpliwej jakości” reklamy, a jednak rekord widzów pobito właśnie w roku 1957. Płyną stąd właściwe wnioski, że musimy wykorzystywać do zainteresowania ogółu Targami jednak w zupełnie innym kierunku.

Targi odwiedziło ponad 55 tysięcy inżynierów i techników i choć jest to największa liczba w porównaniu z latami ubiegłymi, to jednak uważać ją trzeba za małą, bowiem nie zwiedzili ich w warunkach kompletnego spokoju i pewnie nie mogli wykorzystywać całkowicie skondensowanego pokazu postępu myśli technicznej na świecie.

Sądzę, że w przyszłości musimy dążyć w dwóch kierunkach. Pierwszy — to rozbudowa powierzchni targowej, drugi — to do czasu niespełnienia pierwszego postulatu musimy przeprowadzić drastyczne posunięcia nawet do wyłącznego udostępnienia kilku dni targowych tylko dla kupców i świata technicznego.

Zawsze, gdy kończymy jakąś imprezę, nasuwa się pytanie, czy spełniła ona warunki, dla których została zorganizowana. XXVI MTP warunki te spełnił zarówno pod względem handlowym jak i dydaktycznym. Dokonane transakcje handlowe w eksporcie oraz w imporcie świadczy dobitnie, że XXVI MTP w tym zakresie również spełnił zadanie. Jeżeli do tego dodamy, że większość naszego importu stanowią artykuły bieżące konsumpcyjne, to należy sądzić, że Targi jeszcze długo będą odbijać się na naszym codziennym życiu i nieraz kupując artykuły importowane przypomni sobie o Targach.

Dydaktyczna wartość Targów jest olbrzymia. Ponad 100 odczytów z różnych branż wygłosili najlepsi specjaliści firm zagranicznych. Wielu profesorów i inżynierów specjalnie przyjechało na Targi dla wygłoszenia prelekcji. Korzyści z tego popłynęły dwoma kanałami: pierwszy przez nasze uczelnie, których wykładowcy tłumnie brali udział w odczytach i referatach, drugi — nasi inżynierowie i technicy, którzy po powrocie do zakładów pracy przekazywać będą zdobyte doświadczenie praktycznie w codziennej pracy i zapłodnią wyobraźnię naszych konstruktorów do lepszych rozwiązań technicznych. Musimy gorąco podziękować NOT, specjalnie jej Oddziałowi Poznańskiemu, za sprawne przepro-

Stefan Askanas

naczelnny dyrektor Zarządu MTP

wadzenie tej nadzycząj ważnej akcji.

Trzeba również podkreślić, że SIMP skorzystał z Targów i opracował po raz pierwszy przeszło 40 pozycji różnych maszyn, co pozwoli na wprowadzenie już w bieżącym roku „znaku wysokiej jakości”, który to znak na pewno się przyczyni do podniesienia wartości naszych maszyn, szczególnie tych produkowanych na eksport.

Jest trochę żenujące, gdy bez przerwy słyszymy od gości same pochwały (z wyjątkiem żywienia, które nie chce zerwać z tą tradycją i bez przerwy ciągnie się w ogo nie życia targowego).

Targi urosły w oczach wystawców i przesyła do wyższej rangi; uważają oni, że Poznań to rzeczywiście transmisja handlu Wschód-Zachód, widzą w Poznaniu wielkie możliwości i dlatego już dzisiaj w przeddzień zakoń-



Warszawa — jak wiadomo — gościła ostatnio polskich i zagranicznych pływaków z 10 państw, którzy wzięli udział w zawodach zorganizowanych z okazji 35-lecia Polskiego Związku Pływackiego.

Miała szczęście w tych zawodach uroczą Bożeną CEDRO z poznańskiej Warty, ustanawiając na 100 m stylem dowolnym rekord Polski junierek.

Widzimy ją (drugą od lewej) przy kiosku „Ruchu” tuż obok pływalni na Łazienkowskiej wraz z niemiecką uroczą Elżbietą Aluchną z warszawskiej Sparty — również pływaczką — w momencie, gdy nabywają losy Festiwalowej Loterii Fantowej. Roześmiane twarze zawodniczek i zamyślona mina starej kioskarki widać, że może i tym razem obu pływaczek nie ominie szczęście.

O to szczęście, o wygraną możemy zabiegać i Ty. Wystarczy abyś kupił za 5 zł w kiosku „Ruchu” czy w sklepie Gminnej Spółdzielni lub w oddziale Centralnej Składowicy Harcerskiej — los Festiwalowej Loterii Fantowej.

Fot.: Z. Otubczyński

czenia XXVI MTP nie mamy prawie powierzchni na XXVII MTP.

To cieszy i smuci. Cieszy, biorąc pod uwagę wielką popularność naszej imprezy, smuci, że nie będziemy mogli zaspokoić wszystkich żądań, chociaż przez budowę nowej hali sytuację trochę poprawimy. Cieszy, że będziemy mogli prawie całkowicie odstąpić od kontyngentów i na naszych Targach znajdą się naprawdę godni, najwięksi wytwórcy całego świata. Smuci, że równocześnie nie nadąża za rozwojem Targów rozwój zaplecza, które w tej chwili staje się naszym „wąskim gardłem”.

Na Targach zdali egzamin wszyscy — zarówno organizatorzy jak i CHZ-y, obsługa przemysłu i Handlu, i cło, ale nie możemy zapomnieć o tych tysiącach anonimowych wykonawców na Targach, o naszych robotnikach z przemysłu i budownictwa, o naszych rolnikach, kolejarzach, słowem — o tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia Targów. Serdecznie im za ich trud dziękujemy.

Trzeba specjalnie podziękować poznaniakom za ich serdeczność i gościnność, za to, że jako gospodarze Targów zdali trudny egzamin, za to, że podbili serca naszych gości.

Tradycje Targowe uczynią z Poznania prawdziwe miasto Targów.

10 LAT TEMU w Głosie

Jedna z poznańskich gazet zamieściła informację, że przy ulicy Długosza 13 m. 5, pani Woźniakowa urodziła czworaczki. Wszystkie noworodki są płci męskiej. Matka i dzieci czują się dobrze.

Okazało się, że — po pierwsze — dom pod tym numerem przy ul. Długosza jest wypalony i nie zamieszkały od czasów wojny, i — po drugie — że czworaczki takie się w ogóle nie narodziły. Felietonista „Głosu” pyta: „Kiedy to nastąpi? Nie wiadomo. W każdym razie nie wcześniej, aż pani Woźniakowa otrzyma przytulne mieszkanie w wyremontowanym domu przy ul. Długosza 13”.

W Stanach Zjednoczonych zakończył się trzydniowy strajk marynarzy. Osiągnięto porozumienie, w wyniku którego około 110 tys. członków związku marynarzy uzyskało 5-procentową podwyżkę płacy. Koniec strajku usunął poważną groźbę przerwania dostaw żywności dla Europy.

W Sądzie Okręgowym w Zielonej Górze odbyła się rozprawa przeciwko kierownikowi Referatu Aprobacji i Handlu — Kasprzakowi, z-cy Grybowskiemu i wspólnym pracownikom Kawa, którzy tuż po wojnie nadużywali swoich stanowisk, pobierając łapówki, przeprowadzając nielegalne rewizje oraz zabierając ludność — rzekomo dla szpitala i domu sierot — drób. Po skończonej rozprawie, w której Kasprzak otrzymał karę — półtora roku więzienia — jedna z poszkodowanych dotkliwie pobiła go za doprowadzenie całej rodziny do ruiny materialnej.

Oddziały Wojska Polskiego, Marynarki Wojennej i WOP-u przystąpiły do usuwania wraków i rozminowywania Wybrzeża na Półwyspie Helskim oraz terenów położonych nad Wisłą. (mf)

Publicyści „Gazety Chłopskiej” (Michał Bruzda) i „Wybojów” (Zdzisław Romanowski) snują wielomowa refleksje w związku z XXVI MTP.

„Gazeta Chłopska”

„Widziałem cielecy zachwyt w pawilonie amerykańskim”, pisze Bruzda, „ludzie nasi dążyli w kierunku tego pawilonu, jak mahometanie do Mekki — rozgorączkowanie, podekscytowanie, fanatycyzm. Zgadza się, że Amerykanie przewyższają nas o niebo technicznie, publicysta „Gazety” stwierdza, że „... to nie był powód, żeby robić beznadziejny run na pawilon”. Szanowni Jankesi! Robili zaś skrzętnie zdjęcia i przypuszczalnie będą je reprodukowali w swoich gazetach. Zdaniem Bruzdy, pochwalać dla amerykańskiej pralni elektrycznej są nieco przesadzone, ponieważ nasza, produkowana w Poznaniu przy ul. Wrzesińskiej, zdaje w praktyce egzamin wcale nie gorszy. — Tego również zapamiętujemy jest żona autora artykułu.

„Wyboje”

Romanowski opowiada taki to epizod: „Jeden z poznańskich informatorów, spotkawszy pewnego Niemca z NRR — wykorzystuje swą, zdobytą w okresie Włusa czy czasach Wartheaga, znajomość niemieckiego. Niemiec, tubyca jest tak doskonała, że wtrąca on w rozmowę: Posen, Bromberg, Breslau. Autor felietonu, gdyby był zachodnio-niemieckim dziennikarzem — rewizjonistą, to po przyjeździe do kraju napisałby w ten sposób: — „Spotkany na ulicy Polak — przedstawiciel starszego, niezdemoralizowanego przez komunistów pokolenia, miał zdrowy pogląd na przeszłość państwową odwiecznych” itd. itd. A przecież obiektywnie mieliśmy do czynienia z przejawem staropolskiej gościnności. I był może, głupty. W konkluzji Romanowski w rozmowie z obcokrajowcami, zaleca „jednak trochę uszytnić kar ki. I mówić: Wrocław, Bydgoszcz, Poznań”.

„Tygodnik Zachodni”

„Coraz bardziej z naszego życia publicznego”, pisze Lesław Bartelski w felietonie z Warszawy, „znikają anegdoty z życia: pisarzy, artystów, nie ma, oczywiście, mowy o anegdotach z życia polityków. Stalinizm wepchnął jednych i drugich na taki piedestał, że nie wiadomo, czy politykom i literatom wypadało się uśmiechać. Zresztą, kto w tych minionych latach widział np. prezesa ZLP — Leona Kruczkowskiego, uśmiechającego się? Był on poważny, jak plan 6-letni, stateczny, jak budżet państwowy i milczący, jak Komisja Porozumiewawcza Stronnictwa. A przecież, kto wierzył w życie pozabiurowe, ten znał szereg dowcipów i powiedzeń, od których trzęsła się ze śmiechu Warszawa. Czy otrzymamy kiedykolwiek choćby skromną ich porcję?”

W tym samym piśmie znajdujemy również rewelacyjne dane na temat rozwoju chorób wenerycznych w Poznaniu. Ostatnio zanotowano w samej stolicy Wielkopolski przeszło 900 świeżych zarażeń rzeżączką i około 100 kila. Przecież województwo poznańskie pod względem ilości chorób wenerycznych jest dopiero w statystyce ogólnokrajowej na trzecim miejscu. Pierwsze miejsce zajmuje Warszawa. Wiadomo — stolica...

Oprac.: MAK.

U STUDENTÓW

Bodaj to być pastorem...

Wyobraźcie sobie statek, na którym nie ma klas i nie płaci się za whisky, oraz podróżników którzy nie wiedzą dokąd i po co płyną. Z różnymi — psychologicznie — skutkami dochodzą powoli do stwierdzenia, że celem ich podróży jest „tamten brzeg”, gdzie czeka ich Wielki Egzaminator i życie pozaziemskie. Nieporozumienia wśród pasażerów spowodowane różnorodnością ich nawyków, charakterów, stosunku do życia, wreszcie środowisk z jakich się wywodzą, ich kryzys wobec niebezpieczeństwa, samotne załamania i rozpaczliwe poszukiwania łączności z innymi — wszystko to jest psychologicznie prawdziwe, dobrze pokazane, mocno przypominające Sartre’a.

Młody, dobry z gruntu ale słaby utracusz, którego nieszcześliwa miłość popchnęła ku umiłowanemu whisky, stara prosta, mądra rozumem serca kobieta, wyrokiem łagodnego dla doświadczonego Wielkiego Egzaminatora — mają znaleźć na tamtym brzegu spokojne i beztrudne przebywanie w wieczności. Zia, przewrotna, pretensjonalna i głupia kobieta z półświatka zostaje natomiast ukarana koniecznością pełnienia obowiązku wobec męża, przed czym za życia zdolała ucieknąć. Dwoje samobójców z miłości, „pasażerów w półdrogi”, wraca do życia, aby dalej kochać się idealnie i wznieść. Tak wygląda stosunek autora do postaci, którymi wypełnił scenę.

Oczywiście upraszczam — ale wydaje mi się, że z tego wszystkiego wylania się najwy-

rażniej pewna „solidna” tendencja autora. Otóż szlachetny, młodziutki pastor. Tak samo jak wszyscy drży przed Egzaminem kwalifikującym do wieczności. Ale w chwili przybycia Wielkiego Egzaminatora — okazuje się, że on — właśnie on — nie podlega żadnym sprawdzianom i powitany „jako swój” zostaje pomocnikiem Wielkiego Egzaminatora. Pastora zatem nie obowiązują te same normy osądzania grzechów, co innych śmiertelników; moralność i światopogląd pastora — oto kryterium i wzór dla innych moralności.

Zresztą można by wybaczyć autorowi i tendencyjność prawie nienawą i „fin-de-sièclizm” z domieszką drobnonieścisłaństwa emanujące z podtekstów sztuki, gdyby nie była nieco przegadana. Zgoda, Zolotzy, że Vane (1923) jest prekursorem Sartre’a, Backette’a. Ale czy wobec tego wystawiając tę sztukę nie można by jej skrócić o te pokazyne nadatki literatury?

Wystawienie spektaklu wyrównane, role przemysłane. Widac w tym uwieńczonej pomysłowym rezultatem pracę reżysera Ignacego Machowskiego. Młodym, na pewno zdolnym amatorom należy się uznanie za pełną zapłatę pracę.

E. M.

Od redakcji mała uwaga: skoro już zapraszacie gości, to w myśl ogólnie szanowanych zasad wydobądźcie im jakie takie miejsce.

Dołynęły do Narviku



20. VI. br. 2 pełnomorskie jachty „Mariusz Zaruski” i „Zew Morza” opuściły wody gdańskie, udając się do Szczecina, a następnie do Narviku na 60-dniowy rejs szkolny. Na zdjęciu: ostatnie przygotowania przed rejsem...

CAF — Fot. Ukłejewski

Mało znana karta z powstania styczniowego

Podczas ostatniej wojny oku panu zburzyli m. in. pomnik stojący na zbiorowej mogile powstańców z roku 1863, we wsi Ignacowo pow. Konin. — Ostatnio z funduszu odbudowy stolicy, przeznaczono 15 tysięcy złotych na odbudowę tego pomnika.

W mogile spoczywają szczątki około 500 powstańców; leży tu wielu ochotników przybyłych z Poznania.

Gdy wybuchło powstanie, pa trzeci działający w Poznaniu, powierzyli zorganizowanie większego oddziału i przetrwanie go przez granicę Taczanowskiemu, oficerowi wykształconemu zawodowo w armii pruskiej. Zebrano sumy pieniężne, zakupiono broń, zwerbowano ochotników. Kościół oddziału Taczanowskiego stanowił Wielkopole. W kwietniu 1863 r. przekroczone granicę koło Pyzdr. Nie było to łatwe, gdyż Prusacy surowo strzegli granicy. Taczanowski był przeciwnikiem walki partyzanckiej dążył do zorganizowania dużej

armii, mogącej spotkać się w polu z wojskiem carskim. Do tych celów doskonale nadawały się Pyzdrze, otoczone od zachodu granicą, od wschodu linia Warty. Ten kawałek ziemi — to była już wolna Polska. Tu ścigali ochotnicy z powiatu konińskiego, powiększając szeregi powstańców. Pi sze o tym „Dziennik Poznański” donosząc, że ciągną do powstania wszyscy, tylko „elita” stroni od powstania. Tej elicie — a więc właścicielom majątków — nie podobały się hasła powstańców, domagające się uwłaszczenia chłopów i zniesienia pańszczyzny.

Pod koniec kwietnia oddział Taczanowskiego liczył ok. 2 tysiące ludzi. Równocześnie na północ od Koła działał duży oddział pod dowództwem młodego Francuza, Jounge de Blakenheima. W jego szeregach duża grupa stanowiła uczniowie gimnazjum z Trzemeszna, — wśród których był syn znanego filozofa Karola Libelta.

Taczanowski zamierzał połączyć oba oddziały. W tym celu najpierw wyruszył — poźornie — w kierunku na Kalisz, co wywołało przesunięcie wojsk generała Brumera; następnie od Chocza zawrócił na wschód i szybkim marszem przez Grodziec, Dąbroszyn, Wyszynę — dotarł do Koła. Pod Dąbroszynem doszło do potyczki. Zajęcie Koła było zwycięstwem punktem powodzenia Taczanowskiego. Tu dowiedział się o klęsce Jounge pod Brdowem i o czeniu go przez przeważające siły generała Brumera i Krasnokuckiego. Oddział Taczanowskiego, pozostawiony sam sobie musiał się cofać.

W Ignacowie zorganizował Taczanowski linię oporu. Za wsią położoną prostopadle do szosy, rozciąga się las, tworząc doskonałe zaplecze. Przed wsią — podmokły teren. Domy połączono barykadami z bałi. Tutaj rozegrał się ostatni akt tragedii oddziału. Przeważające siły przeciwnika oraz wskazywanie bocznej drogi na tyły powstańców przez jednego z kolonistów — zdecydowały o klęsce. Bitwa pod Ignacowem była jedną z najkrwawszych w powstaniu 1863 r.

Mimo, że powstanie upadło, jednak w następstwie rząd carski czuł się zmuszony na dać ziemię chłopom oraz znieść pańszczyznę.

Pomnik w Ignacowie — to nie tylko pamiątka walk o wyzwolenie narodowe i postęp, ale także dowód, że granica zaborców nie dzieliła uczuć patriotycznych narodu polskiego.

Z. PECHERSKI



Reprodukcję dwóch spośród wielu prac prof. Serbeńskiego: „Kościół św. Mikołaja w Ostrzeszowie” oraz „Motyw z lasu” (u dołu).

Zapomniany artysta

W ostrowskim Szpitalu Miejskim zmarł w marcu br. malarz ziemi ostrzeszowskiej i kępińskiej, zasłużony dla tego regionu artysta prof. Antoni Serbeński, liczący 71 lat.

W młodości studiował na Wydziale Prawnym Uniwersytetu Lwowskiego. Prawa jednak nie ukończył: po dwóch latach przeniósł się na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Tutaj kształcił się pod kierunkiem wybitnych mistrzów: Leona Wyczółkowskiego i Teodora Axentowicza. Podczas studiów na Krakowskiej Akademii stykał się bezpośrednio z takimi wybitnymi artystami jak Jacek Malczewski, Władysław Lam, Dębicki.

Po skończeniu studiów Serbeński przenosi się do Wielkopolski, gdzie miał już zostać na stałe. Jako nauczyciel rysunków pracował w szkołach średnich i zawodowych w Inowrocławiu, Rawiczu i Ostrowie. Właśnie w Inowrocławiu zetknął się z Kaspro-wiczem, z którym łączyły go przyjacielskie stosunki.

Na zakończenie swej wędrówki po Wielkopolsce i Kujawach artysta osiadł na sta-

łe w Ostrzeszowie, w którym przebywał ponad 30 lat. Chyba nie ma w Ostrzeszowie i okolicy zakątka, którego by Serbeński nie uwiecznił w swych pracach.

Szczególnie pasjonowała go przyroda, zabytki architektoniczne, fragmenty ulic. Ulubione formy artysty — to drzeworyty, akwarele, olej, kredka. Ziemi kępińskiej i ostrzeszowskiej poświęcone są dwie teki prac, wydane przez prof. Serbeńskiego (drzeworyty).

Przed wojną zorganizowana była w Muzeum Wielkopolskim wystawa jego prac. Nieestety — ciekawą twórczością Serbeńskiego nie zainteresował się Związek Polskich Artystów Plastyków. Serbeński w ostatnich latach żył w prawie zupełnym zapomnieniu. Nie zainteresowało się nim bliżej nawet Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Ostrzeszowie.

Mirosław IDZIOREK



Fot. CAF

Bawiący gościnnie w Warszawie zespół „The Shakespeare Memorial Theatre Company” zareprezentował na scenie Państwowego Teatru Polskiego w Warszawie nie graną u nas sztukę Szekspira „Tytus Andronikus”. Kwiatami i niekończącymi się owacjami nagrodziła warszawska publiczność doskonałą grę angielskich artystów.

Fot. CAF



Jeszcze dwie minuty, jedna, trzydzieści sekund — uważa, zaczynamy! Naciśnięcie guziczka i program leci „w świat” (tym światem jest na razie Poznań). P. Marisówna przybłęka twarz w telewizyjny uśmiech. Jednym z dzisiejszych numerów jest oratio Leszka Proroka, p. Marisówna pokazuje tabliczkę z odpowiednim napisem: „W sprawie budowy pomnika Mickiewicza”. Leszek staje jeszcze przed lustrem, wypróbować telewizyjny uśmiech, ślinę wargi, poprawia okulary.

Dobry, interesujący wygląd — to połowa powodzenia przed teleobiektywem. Potem miejsce przed kamerą zajmuje tresowany szpak. Zjawia się tutaj w towarzystwie swojej „pani” i spikera. Obwiera dziobek i kapie się w talerzu z wodą. Te ewolucje trwają z pięć minut. Ale płaszczyk nie wie o istnieniu telewizji, reżysera p. Drygalskiego, nikt go nie nauczył kulturalnego zachowania, więc jest niesforny i we właściwy ptakom sposób dekoruje tyśnię spikera... Operatory i reżyser śmieją się, ktoś inny przeklina. „Nie to” — jakby rzekł Wołodyjowski. Karawana ze szpakiem musi iść dalej. Wreszcie koniec. Znowu telewizyjny uśmiech p. Marisówny i miejsce szpaka zajmuje parka muzycznych dzieł czątek w towarzystwie elegancko prezentującego się profesora. Niezręczna mina, zająknięcie (biedny by tu był Scisłowski ze swoimi fraszkami) lub inny poślizg — to wszystko oglądają telewizorzy przy aparatach, które już w pasku podobno kosztują około 12 tysięcy złotych. Na szczęście zakupiliśmy poważne partie tego towaru za granicą, więc cena na czarnym rynku winna spaść. Poznań liczy około 800 właścicieli telewizorów. Jeżeli te

cyfrę pomnożyć przez 10 (tyle bowiem osób średnio zaprasza się na seanse rodzinne) plus publiczność w „Słowińskim” i „Wrzosię”, gdzie również zainstalowano telewizory plus jeszcze ograniczona rozmiarami sali ilość świetliczan w kilku większych zakładach pracy (między innymi H. Cegielski), plus jeszcze określona liczba gapiów obserwujących ekran telewizyjny przez okienko z ulicy Armii Czerwonej (Technikum Łączności) — oto mielibyśmy przybliżoną frekwencję w trzecim miesiącu istnienia telewizji w naszym mieście. Razem plus minus 10 do 15 tysięcy. Telewizora — niestety — brak jeszcze w mieszkaniu przeciętnego obywatela, w szko-

Z tej i z tamtej strony kamery

le, brak w zakładzie pracy. Nie używając brzydkiego słowa „elita” nazwijmy posiadaczy telewizorów szczęśliwcami. Może te węgierskie „Oriony” rozładują kompleks telewizyjnego elitaryzmu, który da się odczuwać w Poznaniu.

Teraz druga uwaga: Jak to u nas bywa, zgodnie z tradycją, nie unikniemy pewnego — że tak go nazwę organizacyjnego balaganu w dziedzinie przenoszenia obrazów na odległość. Telewizja jako taka podlega pod względem technicznym Ministerstwu Łączności, natomiast programowo — Polskiemu Radiu. Ta dwójność wydaje się niezbyt udanym zjawiskiem w związku z problemem realizowania opłat — podobno w Poznaniu grasują telewizjo-palczarze. I tak nikt w Poznaniu nie mógł dać mi odpowiedzi na pytanie, ilu na przykład przedowników pracy posiada w naszym mieście telewizory, ilu kupców prywatnych, ilu kelnerów itp. — słowem — jaki jest przekrój społeczny telewizorów. Na wszystkie pytania odpowiada: „Podobno jest tak, jak powiedziałem, ale niech się pan jeszcze upewni”...

Może by poznańska telewizja przeprowadziła ankietę tej treści: „Telewizorowie przedstawiają się poznańskiemu społeczeństwu”, a na pewno warto pomówić z widzami w sprawie programu. Na świecie nie ma przecież nic idealnego, wobec czego i poznańska telewizja powinna już mieć swoje grzeszki, o czym jednak — innym razem.

MAK

nowinki filmowe

• Najbogatszym dzisiaj producentem filmowym jest były nędzarz z ubogich dzielnic Nowego Jorku Michael Todd producent filmu „W 80 dni dookoła świata”. Spytany, czy nie uważa, że jego ostatni film kosztował zbyt wiele (6.000.000 dolarów) odpowiedział: „Bynajmniej. Film C. B. de Mille’a „Dziesięcioro przykazań” kosztował 10.000.000 dolarów. W ten sposób de Mille za każde przykazanie zapłacił po milionie...”

• Młodziutki aktor Tony Perkins, który obecnie gra wraz z Sophią Loren w jej drugim amerykańskim filmie „Pragnienie pod powłoką” stwierdził: „W siedmiu filmach zrealizowanych w Hollywood nie nauczyłem się niczego z zakresu aktorstwa; stanowczo wracam na scenę”.

• Po odparciu pierwszego szoku telewizyjnego, na całym świecie daje się zauważyć znaczne wzmożenie produkcji filmowej. Hollywood znowu wyprodukuje w tym roku ponad 300 filmów. Włochy w pierwszym kwartale zrealizowały 23 filmy, w samym tylko kwietniu przystąpiono do realizacji dalszych 19, we Francji zrealizowano już do końca maja 43 filmy, w Niemczech zachodnich — prawie 60!

• Clark Gable kupił sobie do nowego filmu, w którym grał rolę fotoreportera — 15 wspaniałych garniturów (o ile film nie jest kostiumowy, aktorzy kupują ubrania z swych gaży). Gdy to zobaczył reżyser Seaton, kazał wszystkie garnitury znieść i poplamieć, aby Gable był naprawdę podobny do niezamownego fotoreportera, a nie do... siebie.

L. B.

Marian ORŁON

Głos Nr 148 — Str. 3

ZEZWŁOK

Dym i gwar. Ciepło, lepko powietrze. Zapach potu i piwa. Brzęk kieliszków. Spełznie plakaty na ścianach. Jedne każą pić grodzkie piwo, inne nawołują do ciepłoty much. Knapa. Zwykle, sobie knajpa.

Przy stolikach pełno. Przygaszone oczy wpatrują się w małe, szklane naczynia. Zapalają się, gdy ręka podniesie kieliszek do ust. Toasty. Z trudem można się w nich doszukać ludzkiej tęsknoty do szczęścia.

Gardłowy belkot wzbiera. Czasem wybuchnie sprzeczka, śmiechem, przekleństwem. Zagonione, zniekałe, zastraszone ludzkie istoty

pasują się na bohaterów. O, żona tego grubaska będzie mu musiała buty zdejmować, gdy wróci do domu. Co? Nie zechce? Niech tylko spróbuje! Tamten ma wszystkie władze w pięcie. W oczach jest kretynek — dyrektor trzecim, który nie nie umie.

Łamią się proporce. Miżerze istoty na codzien — stają się wielkościami. Wielkość z codnia — walają się w pył.

Ludzie przy stolikach myśla! Pogarda dla tamtych i poczucie urojonej wartości każą im się uważać za skrzywdzonych. Tak, wyrządza im się nieustannie krzywdę! Głosy stają się gwałtowniejsze. Pięści spa-

dają na stół. Rodzi się nienawiść. A potem wszystko: pogarda, samouwielbienie, nienawiść — zamieniają się w bezkształtną galaretkę. Ten, co ma władzę w pięcie, rozczulił się i beczy, a ten któremu żona buty, zdejmując — chrapie na stole.

Przy jednym stoliku sami młodzi. Zbyt młodzi, by sobie uświadomić, że młodość stracili i zbyt starzy, by ją przeżyć po ludzku. Wysoki, szczupły brunet stara się udowodnić, że tylko wódka ma w życiu znaczenie. Wysiłek okazują się zbyteczne. Wszyscy się z nim zgadzają. Od czasu do czasu głowy pochylają się ku sobie. Szept, a potem pijacki rechot. Brzęczy jak fałszywa moneta.

Jeszcze jedna kolejka i butelka pusta. Proponują

wysokiemu, żeby poszedł po nową.

— Wszyscy. Idziemy wszyscy! Solidarnie! — wykrzykuje wysoki.

Wstają z hałasem. Wysoki chwytając butelkę za szyję i podnosi w górę.

— Naprzód, młodzieżo! „Czerwone maki...”

Ujmują go pod ręce i prowadzą w stronę bufetu. Znad stolików uśmiechają się mdłe gęby.

— Nasza młodzież, Frank... to jest młodzież... — wyraża ktoś niewyraźny pogląd.

W połowie drogi zatrzymują się.

— Patrzcie, panowie, zezwłok! Jak ciocię tego...

ludzki zezwłok! — Wysoki wskazuje butelką.

Pod ścianą leży człowiek. Skulony. Twarzy nie widać. Na ubraniu resztki zupy, błoto, zmięta serwetka. Ostry, kwaśny zapach.

— Koledzy! — podejmuje wysoki. — A może by tak starszka na drugi bocek? Zobaczyć buzię pijaka-rekordzisty!

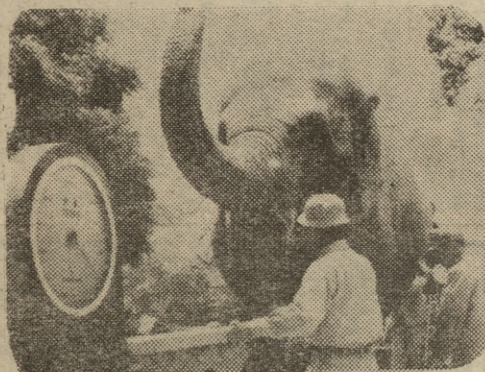
Śmiech. Otaczają leżącego. Schylają się. Krótkie szamotanie. Niewyraźne przekleństwo i...

— Ojciec!... Ojciec, ty ty?! — przeraźliwy krzyk wysokiego ginie w trzasku rozbitej butelki. Odpycha kompanów. Kopnięcie drzwi gwałtownie odskakuje. W knajpie na chwilę ucichło.

Dwie uncje



Nie bądźmy egoistami! Chociaż sami smażymy się jeszcze w rozgrzanych miejskich murach — stać nas przecież na taki wspaniały myślny i przyjemny gest: wszystkim korzystającym w tej chwili z urlopowych rozkoszy życzymy jak najpiękniejszej pogody. Może — w nagrodę za wielkoduszność — i nasze wakacje będą tak przyjemne?



Znamy wszyscy doskonale wiosenny kłopot pięknych pań: Co zrobić, aby się pozbyć „złapanych” w zimie kilku niepotrzebnych kilogramów „nadwagi”? Wiadomo: trzeba więc wyrzucić słodczy, trzeba przestrzegać diety, trzeba uprawiać sport... Ale to wszystko razem nie zawsze skutkuje — przyznajmy się — jest trochę uciążliwe.

A tymczasem 23-letnia panna Indira z ogrodu zoologicznego w Tokio swoimi... 3750 kg wagi wzbudza powszechny podziw.



We Włoszech nakręcono ostatnio jeszcze jeden film z serii młodzieżowo-obyczajowych. Oryginalny tytuł filmu brzmi: „Club di ragazze” (tłumaczenie dosłowne: „Klub dziewcząt”). Jeśli nasz CWF zakupi go — będziemy znowu oglądać u siebie sympatyczną Nicole Courcel (patrz ekran), znaną z filmu „Mama, tata, gosposia i ja” oraz z „Czarownicy” (nie mylić z M. Władysławem).



To się nazywa pomysłowość i praktyczność! Prezentujemy państwu ostatni „krzyk” wyposażenia turystycznego; modnego obecnie bardzo na Zachodzie. W pogodny popołudnie sobotnie wyjeżdżamy na wycieczkę, ładując znajomych do niewielkiej przyczepki samochodowej. W nocy robimy z przyczepki wygodny domek campingowy, a na drugi dzień rano zamieniamy go bez trudu w... motorówkę i odbywamy wspaniałą „spacer” po jeziorze w dwanaście osób.

A nam, „błdnym”, PTT-K zabrał nawet zwykłe drewniane domki ze Strzeszyna.



Według zdania popularnej „Panoramy”, pierwszym słowem nawonarodzonego Bawarczyka nie jest: „mama”, lecz: „piwo”. Jak w każdym zarcie — i w tym jest trochę prawdy: „Bawarczyk” znani są na całym świecie ze swego sentymentu do piwa, co zresztą potwierdzają również oficjalne statystyki, według których Bawarczyk wypija rocznie 400 litrów piwa. Nic dziwnego zatem, iż doroczne Święto Piwa, kończące się zaślubinami „panny Jęczmieniówny” z „panem Chmielem” obchodzone jest szczególnie uroczystie.

WAN

Od V-2 do ICBM

Było to w nocy z 17 na 18 sierpnia 1943. Alarm przeciwlotniczy postawił na nogi wszystkich mieszkańców.

Nagle syreny ucichły, alarm — odwołano. Nieprzyjaciel błyskawicznie wykreślił na północny wschód i uderzył na niewielką rybacką miejscowość Peenemünde, u ujścia rzeki Peene do zalewu szczecińskiego.

Około 7000 najwybitniejszych przedstawicieli przemysłu lotniczego i rakietowego, wojska i partii NSDAP radziło właśnie w Peenemünde nad sprawą międzykontynentalnego pocisku rakietowego, który miał zanieść bomby atomowe do stolicy USA. Rakietą V-2 o zasięgu kilkuset kilometrów była już wypróbowana i oddana do seryjnej fabrykacji...

Centrum naukowo-dosлідzaczalne niemieckich specjalistów rakietowych przestało istnieć. I to dzięki wywiadowi polskiej armii podziemnej.

Po wojnie około 100 fachowców rakietowych niemieckich uratowanych z pogromu Peenemünde, przesiedlono się do USA wraz z rodzinami, zajmując wybitne stanowiska w Redstone Arsenal (stan Alabama), gdzie projektuje się i wytwarza pociski rakietowe.

* * *

Już od paru lat prasa amerykańska podawała wiadomości o budowie ogromnej rakiety „Atlas” oraz międzykontynentalnego pocisku rakietowego „I. C. B. M.” (Inter-Continental Ballistic Missile) o zasięgu co najmniej około 5000 kilometrów.

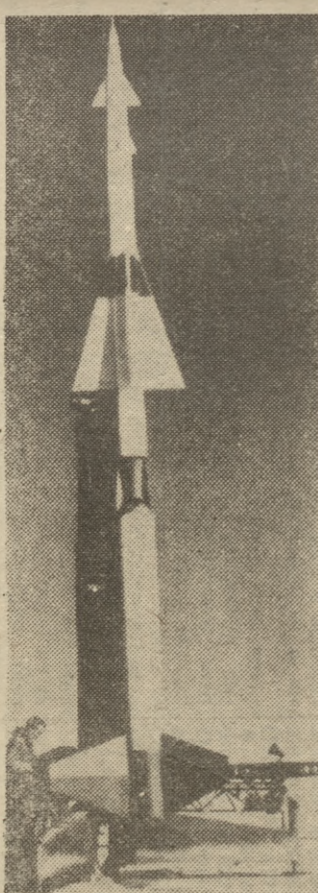
Pocisk taki jest kilkustopniową rakietą. Po wypaleniu paliwa odpadają kolejno poszczególne stopnie, a końcowy pocisk nabywszy szybkość paru kilometrów na sekundę i wzniosłszy się kilkaset kilometrów ponad ziemię — leci w stronę celu lotem „balistycznym”, a więc nabytym ruchem, bez działania silnika.

Jest to już trzecia nieudana próba dalekosieżnych pocisków rakietowych. Jeden z nich „zgiął się” w puszcach Brazylii, drugi, wypuszczony we Włoszech, też spadł przed dojściem do celu.

Jest to oczywiście tylko kwestia niedalekiej przyszłości, że „dzieciece” choroby pierwszych automatycznych rakiet wielkiego formatu, będących wstępem do komunikacji międzyplanetarnej, zostaną pokonane przez uczonych i techników.

Jak o tym świadczy niedawna konferencja techniki rakietowej i astronautyki w Warszawie, także Polska zaczyna poważnie interesować się tym zagadnieniem.

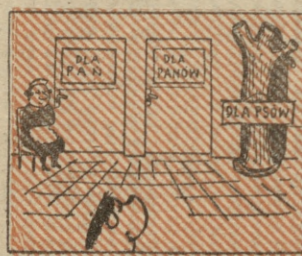
E. BIALOBORSKI



Amerykański pocisk rakietowy małego kalibru („Nike”)



„Uilenspiegel” — Amsterdam „Och, przepraszam, zbladziłem”.



Rys. Frix

— No, nareszcie!

Są rzeczy na ziemi i... pod wodą, o których się ani filozofom ani nawet nam nie śniło. Ten stwór, stanowiący interesujące skrzyżowanie ryby z jeżem, uchodzi za ekoentryka nawet wśród najbardziej egzotycznych ryb.

Targowy Poznań

Pęcznieje ciekawym tłumem migoce i błyszczy autami Poznań w corocznych Targach rozpędzony, hałaśliwy, rozgrany.

Pawilony w kwiatnych witrażach, Fontanny świecące oklawą barw tęczy zamkniętej w kropkach spadających moką kurzą.

Powiewne suknie kobiet, obłok owinięty u kolan, rozwiane włosy na wietrze, to miasto targowe — Poznań.

Wieczorem, gdy światła rozblisną, noc chowa w pudełko gwiazdy, lecz księżyc zostawia na straży, by Poznań mógł przy nim marzyć.

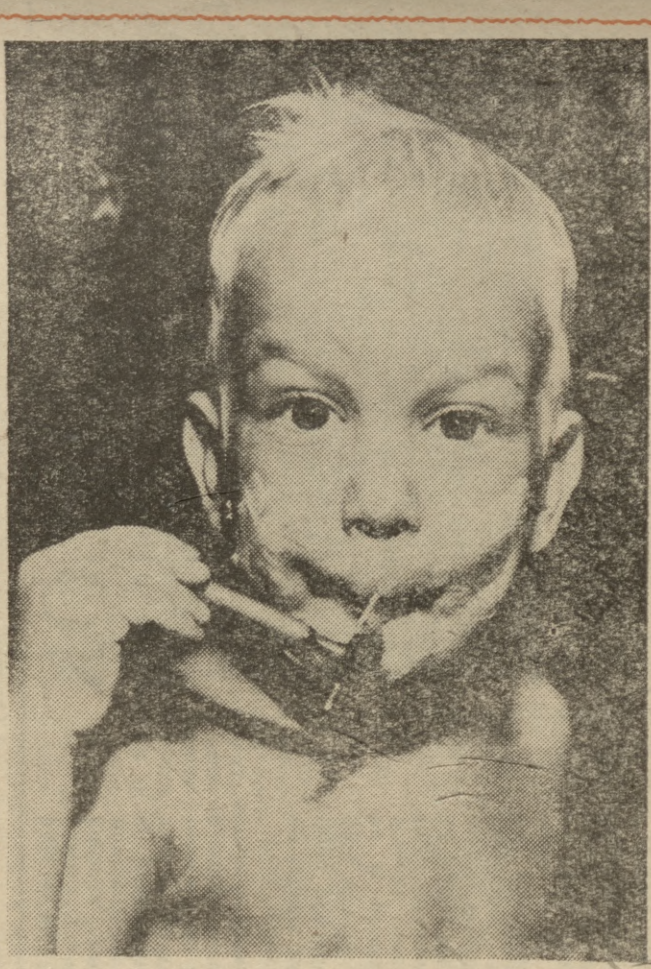
M. PRZEWOŻNA

Inżynier C. R. Lewis, wybitny specjalista wytwórni samochodowej Chryslera, oświadczył ostatnio, że nadzieje amerykańskich automobilistów na możliwość posiadania samochodów o napędzie atomowym, są na razie nierealne. Silniki atomowe są bowiem jeszcze zbyt ciężkie i wyposażony w nie samochód, musiałby ważyć co najmniej 38 ton.

gdzie spędzić niedzielę?

Oczywiście — nad wodą. Ale nasz miły Strzeszyn Stęszew, skąd czeka nas ok. 3 km drogi — jak wyżej. Radzimy trzymać się ścieżek biegających wzdłuż jeziora; droga jest kiepska i bardzo piaszczysta.

Pociągi do Stęszewa z Poznania: godz. 6.08, 8.08, 14.44, a z powrotem: o godz. 17.12, 20.25, 21.46. Podróż kolejną trwa ok. 40 minut. Amatorów week-endu informujemy, że w Łodzi można dość łatwo otrzymać nocleg. (b) Nie zawsze na dwoje babka wróżyła... Na stole leży: A, 9, 7, 8 a w ręku rozgrywającego znajduje się: D, 10, 5 Oczywiście — wszystkie karty



Ja też się gołę!

są w tym samym kolorze. Jak rozgrywający (gra z ręki) winien grać?

Przypuśćmy, że brakujący K, W, ew. x (blokada)

znajduje się po lewej ręce rozgrywającego. Wówczas rozgrywający, impasując, odda tylko jedną lewą. No, dobrze — ale jeżeli karty te znajdują się „za asem”? Wówczas rzeczywiście byłoby słuszniej zgrać asa ze stołu, a potem zagrać blokadę do dziesiątki, ew. do damy w ręku (ekspas). Rozgrywający jednak nie wie, gdzie są te karty. Na pozór sprawa zależy od „nosa” i szczęścia, w rzeczywistości jednak — wcale tak nie wygląda.

Istnieje bowiem szansa, że brakujący król i walet nie znajdują się na jednym ręku. Wówczas nie trzeba udawać, że bardziej korzystny jest impas damy do asa. Impas taki korzystny jest również, gdy karty te posiada gracz z lewej strony. Jedynie więc wtedy, kiedy król, walet i blokada „usadzili się za asem”, impas pod asa będzie kosztował nas 2 lewy. Jak łatwo obliczyć, jest to jedna możliwość na trzy. A więc w takim wypadku zawsze bardziej prawidłowym zagranie będzie impas z ręki.

Przytoczony przykład znany jest jako tak zwany „impas Coulbersona”. Warto go prze-myśleć.



Nie zawsze na dwoje babka wróżyła...

Na stole leży:

A, 9, 7, 8

a w ręku rozgrywającego znajduje się:

D, 10, 5

Oczywiście — wszystkie karty

O „Szarotce“, „Melodii“, „Tatrach“ i „Podhalu“

— Nie panie inżynierze, nie fide już ani kroku dalej. Chyba, że mnie pan poniesie na rękach.

— Dałaby mi żona!

— Więc siadamy sobie tu przy studio radiowym na ławce i podsumujemy w spokoju ducha nasze wrażenia.

— Główny inżynier Poznańskiej Rozgłośni Radiowej — Napierała, towarzyszący mi na jednej z licznych wędrowek po Targach (och, te obowiązki) nie wygląda wcale na zbyt utrudzonego. Widocznie ponosi go zawodowy entuzjazm, bo oglądaliśmy Targi pod kątem widzenia aparatury radiowej.

Trzeba przyznać, że miło rozczarowuje (nawet laika) polskie stoisko radiowe. Przecież jeszcze niedawno byliśmy, jeśli chodzi o ten dział produkcji, dostojnie „powijkach“. A tu na stoisku oglądamy szereg nowych modeli, które estetycznym, nowoczesnym wyglądem dorównują radioodbiornikom zagranicznym. A i jakość wyposażenia — jak mnie informuje inżynier Napierała — zmierza w kierunku nowoczesnych rozwiązań. Obok znanych już powszechnie „Syren“ i „Stolic“, widzimy nowy odbiornik produkcji Zakładów Radiowych im. M. Kasprzaka w Warszawie — „Wola“. Po raz pierwszy spotykamy się tutaj z kierunkową anteną ramową oraz klawiszowym przełącznikiem zakresu. Tak zwana „rama“ pozwala na odbiór audycji bez użycia anteny zewnętrznej, a nadto w dużym stopniu pozwala na eliminowanie zakłóceń atmosferycznych, przemysłowych i innych.

Jak się przekonaaliśmy, duże zainteresowanie zwiedzających wzbudza nasz maleńki odbiornik baterijny „Szarotka“, produkowany również przez Zakłady Kasprzaka. Warto tu zaznaczyć, że już w zeszłym roku podobny model turystyczny wypuściła poznańska Spółdzielnia Pracy Artykułów Techniczno-Metalowych. Jednak ze względu na trudności w nabywaniu lamp do tych aparatów (import), na rynku pokazało się ich niewiele. „Szarotka“ jest pierwszym seryjnie produkowanym polskim odbiornikiem turystycznym. Jest to odbiornik superheterodynowy, przenośny, zasilany z baterii suchych, umieszczonych wewnątrz obudowy. Ponadto istnieje możliwość zasilania go z sieci prądu zmiennego przy pomocy dodatkowego zasilacza.

Być może niedalecy jesteśmy już od wyprodukowania kieszonkowego odbiornika radiowego — takiego, jaki oglądamy na przykład na stoisku firmy „Telefunken“, „Partner“ niewiekszy jest od portfela. Jest on

wprawdzie jednozakresowy, ale i tak budzi zrozumiały zachwyt zwiedzających. Kosztuje 120 marek, a podobny, produkcji amerykańskiej (dwuzakresowy) 60 dolarów. Przy aparatach tych zastosowano tranzystory. Jest to najnowocześniejsze urządzenie w dziedzinie produkcji radiowej — zastępujące lampy radiowe.

Ale „wedle stawu grobla“ — mówi nasze stare przysłowie. Chwilowo trzeba nam jeszcze dużo zwyczajnych, dobrych odbiorników radiowych. Później zasmakujemy pewnie i w minia turkach. Toteż słusznie inżynier Napierała zwraca mi uwagę na to, że w bieżącym roku Zakłady Radiowe Kasprzaka wypuszczają na rynek jeszcze dwa nowe typy odbiorników radiofonicznych: samochodowy „Żerań“ i odbiornik sieciowy II klasy „Tatry“.

Oprócz tego te same Zakłady wypuszczają nowo opracowany magnetofon „Melodia“, nie ustępujący jakością klasie europejskiej. Magnetofon mieści się w wygodnej, eleganckiej walizce, wyposażony jest w mikrofon i własny głośnik. Dla ułatwienia manipulacji posiada szereg klawiszy oraz dwa komplety głowic, co przy zapisie dwusieczkowym pozwala na nagrywanie i odtwarzanie dla obu kierunków przesuwu taśmy. W czasie nagrywania poziom sterowania kontrolowany jest specjalnym wskaźnikiem (magiczne oko).

— Jeszcze powinna pani sobie dokładnie obejrzeć te eleganckie radiotelefony, produkowane przez Zakłady Kasprzaka i odbiornik radiowy Dołnośląskich Zakładów Wytwarzających Urządzenia Radiowe w Dzierżonowie — „Podhale“ — namawia mnie mój niestrudzony towarzysz.

Ale jestem już tak zmęczona i jednocześnie zupełnie zadowolona z owocu naszej dotychczasowej wędrowki, że odsyłam Czytelników osobiście na nasze stoisko z urządzeniami radiowymi. Ja tam też jeszcze zajrzę, bo warto.

Zofia ANDRZEJEWSKA

Tylko fachowcy

Ostatnio przeprowadzono w naszym województwie weryfikację 129 pracowników państwowego handlu, a przede wszystkim dyrektorów, ich zastępców, głównych księgowych z państwowych przedsiębiorstw handlowych.

Z liczby tej 51 osób zostało zweryfikowanych bez zastrzeżeń, 46 — ma uzupełnić kwalifikacje zawodowe, w 11 wypadkach uznano staż i długoletnie doświadczenie zawodowe. 10 osób nie zweryfikowano. Pozostało jeszcze do zweryfikowania 11 osób, które nie stały się przed komisją.

W ciągu tego miesiąca przeprowadza się weryfikację pracowników administracji handlowej, a w lipcu i sierpniu — pracowników sklepowych. (mh)

Filharmonia Olsztyńska — ku czci F. Nowowiejskiego

Olsztyńska Orkiestra Symfoniczna zorganizowała w tych dniach trzy koncerty poświęcone twórczości kompozytora Feliksa Nowowiejskiego, piewcy Warmii i Mazur. Pierwsza impreza odbyła się w Biskupinie Rzeszelskim, druga — w Zalesiu k. Barczewa (gdzie twórca „Roty“ urodził się 80 lat temu). Szczególnie uroczysty charakter miał koncert niedzielny w Teatrze im. Jaracza (Olsztyn).

W programie znajdowały się wyłączone utwory F. Nowowiejskiego. Orkiestrą Symfoniczną dyrygował Olgierd Straszynski. Jako soliści wystąpili wybitni śpiewacy Opery poznańskiej: Alicja Dankowska (sopran) i Henryk Kustosz (tenor).

Twórczość fortepianową swego ojca zaprezentował znany pianista Kazimierz Nowowiejski. Chór Mieszany Zespołu Pieśni i Tańca „Olsztyn“ popisywał się w barwnych strojach regionalnych — pod kierownictwem prof. W. Hermanińczykowej. Okolicznościową prelekcję i komentarze wypowiadał drugi syn kompozytora dr Feliks Maria. Wszystkie trzy imprezy przyjęli słuchacze owacyjnie. Publiczność olsztyńska — w chwili, gdy zabrzmiał „Hymn Warmiński“ z czasów plebiscytu roku 1920 — uczciła pamięć kompozytora powstaniem z miejsc. (z)

Polska szczepionka przeciw Heine-Medina

WARSZAWA (PAP).

W Państwowym Zakładzie Higieny odbyło się 21 bm. posiedzenie naukowe, w czasie którego dyrektor PZH, prof. dr Feliks Przesmycki zapoznał licznie przybyłych naukowców i lekarzy z pozytywnymi wynikami prac nad wyprodukowaniem w Polsce szczepionki przeciw chorobie Heine-Medina.

Przeprowadzona według międzynarodowych przepisów kontrola wykazała wysoką skuteczność działania polskiej szczepionki.

Pierwsza wyprodukowana partia szczepionki wystarczy na przeprowadzenie 30 tys. szczepień. Pracownia PZH stworzyła już podstawy do uruchomienia produkcji szczepionki na szerszą skalę.

WYŻSZA SZKOŁA ROLNICZA w Poznaniu

PODAJE DO WIADOMOŚCI

zainteresowanym instytucjom i zakładom pracy, że w czerwcu br. kończą studia na stopniu inżynierskim studenci Wydziału Rolnego i Ogrodniczego. Prosimy o jak najszybsze zgłaszanie w Dziekanacie Wydziału Rolnego i Ogrodniczego WSR w Poznaniu (ul. Dąbrowskiego 159)

PROPOZYCJI PRACY

dla absolwentów tych dwóch specjalności. K3720

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę memu ukochanemu mężowi i naszemu tatusiowi, śp.

Czesławowi Kuberskiemu

oraz za liczne wieńce i kwiaty, złożone wyrazy szczerzego współczucia składają

SERDECZNE PODZIĘKOWANIE

żona z córkami i zięciowie

13027g

Dnia 21 czerwca 1957 r. zmarł nieoczekiwanie długoletni działacz PCK, kierownik Powiatowego Oddziału w Kaliszu

Władysław Filipiak

dwukrotnie dekorowany odznaczeniem honorowym PCK IV i III stopnia

W Zmarłym straciłszy zasłużonego i gorliwego pracownika oraz życzliwego kolegę. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 23 bm. o godzinie 17 w Kaliszu.

Rada Miejsowa

Współpracownicy

Zarząd Wojewódzkiego Oddziału PCK

w Poznaniu

18125g

Pracownicy poszukiwani

Rutynowanych kierowników gospodarstwa (wymagana dłuższa praktyka na ziemiach cięższych) przyjmie od 1 lipca Państwowa Stadnina Koni Warniki, woj. olsztyńskie, pow. Kętrzyń, p-ta Korsze (tel. 31). Podania kierować z życiorysami. K3635

Księgowego finansowego — ze znajomością metody rejestrowej oraz kierownika produkcji — branży metalowej — nieależnie przyjmie zaraz zakład państwowy w Poznaniu. Reflektuje się tylko na siły kwalifikowane. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K3740.

Praca	Nauka
Ucznia do warsztatu blacharskiego przyjmie zaraz. Wilczak, Poznań, Zródlana 12. 17911g	Zaawansowany poszukuje nauczyciela(ów) języka niemieckiego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 17576g.
Dozorca domu może się zgłosić. Administracja Do mu, Poznań, Garbary 31. 18090g	Kupno
Złocę wykonanie drewnianych altany ogrodowej. Poznań, tel. 36-13. 17915g	Rodzinki kupuje. Piekarz Knast, Poznań, Ratajczaka 49, w podwórzu. 18004g

WOJEWÓDZKA BAZA ZAOPATRZENIA

Spółdzielnia Pracy w Poznaniu zawiadamia, że z powodu remanentów półrocznych MAGAZYN BAZY przy ul. Kolejowej 19 i Średzkiej 20 BĘDĄ ZAMKNIĘTE w dniach od 27 czerwca do 2 lipca br. K3715

Wapno budowlane wysokiej jakości — kieleckie, dostarczamy wagonowo. Kożuchowski Zespół Produkcji Materiałów Budowlanych Kożuchów, Zagłębia 7. 18001g

Sprzedam samochód DKW 700 ccm, kabriolet lub pozytywce 10 000—20 000 zł (gwarancja dom). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18028g.

Tkacki warsztat kompletny 80 cm sprzedam. Pięta, Wyczołkowskiego 1, tel. 412. 18030g

Sprzedam motocykl SHL. Poznań, Dzierżynskiego 123 m. 2. 18115g

Samotna poszukuje pokoju umebowanego, dzielnicą Grunwald, Jezyce przy tramwaju. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18009g.

Odstąpię pomieszczenie na pokój i warsztat. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18111g.

Lokal na przedstawicielstwo firmy zagranicznej (odnajmę w Warszawie — centrum, telefon). Oferty telefoniczne: Warszawa 6-42-49, od godz. 19. 18142g

Nieruchomości

Filinie kupimy wille kilkopokojową na terenie Poznania. Oferty pisemne: „21951“ Powszechna Agencja Reklam, Poznańska 38. K3662

Kamienie komfortowe, ze składami, także idealne połowy, wille nowe z wygodnymi mieszkaniami, ogrodami, domy z ogrodami, gospodarstwa z zabudowaniami i inwentarzem, wybór korzystnych parcel we wszystkich dzielnicach Poznania sprzedam — poszukuje Nowak, Poznań, Wyspiańskiego 16. 17131g

Gospodarstwo rolne 9,5 ha z zabudowaniami i inwentarzem martwym, całość lub częściowo spiesznie sprzeda właściciel. Rodak, Kobyłgóra, pow. Ostreżów. 17598g

Parcelę 1050 m², opiotowaną w Antoninku 45 000 zł spiesznie sprzedam. Wojtkowski, Poznań, Ratajczaka 43. 17723g

Wille komfortowa, dwumieszkańkowa po 5 pokoi (centralne ogrzewanie), ogród 2 000 m² w Rawiczu, sprzedam. Poznań, Drużbackiej 3 m. 3. 18031g

Sprzedam dom piętrowy, 2-rodzinny, komfortowy, z ogrodem 1000 m² w Jarocinie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 17882g.

Parcelę willową na Jeżycach, niedaleko tramwaju, tanio, spiesznie sprzeda Krzesiński, Poznań, Świerczewskiego 1. 18085g

Hodowlę zwierząt futerkowych, stawy rybne, ogrodnictwo, sadownictwo, razem 12 ha, duże obszerne budynki, nadające się na przemysł, dwa domy, willę w parku spiesznie sprzedam. Adamski, Chodzież, Rataje, tel. 250. 18089g

Gospodarstwa prywatne, resztówkę 180 mórg (pow. Chodzież) 380 000 zł, 100 mórg (pow. Oborniki) 250 tys. zł, 65 mórg (pow. Wągrowiec) 200 000 zł, 50 mórg (pow. Żnin) 150 000 zł sprzedam Adamski, Chodzież, Rataje. 1889g

Koncesjonowane Biuro Pośrednictwa Handlowego poleca swoje usługi. Katowice, ul. Chopina 11 m. 14. K3696

Szybko i korzystnie można sprzedać, zamienić dom, parcelę czy mieszkanie w Koncesjonowanym Biurze Pośrednictwa Handlowego Katowice, ul. Chopina 11 m. 14, tel. 301-10. K3699

Lekarskie

Doktor medycyny Ehrenkreutz, specjalista chorób wenerycznych i skórnych — Poznań, Dąbrowskiego 4, drugie piętro. 17856g

Różne

50 000 zł pożyczki na zaspokojenie większego gospodarstwa poszukuje spiesznie, na warunkach korzystnych. Blizsze informacje: Poznań, Małeckiego 17 m. 8. 18029g

Wynajmę na lato samotnym, młodziutym i-izbo wy domek w Puszczykowie. Zgłoszenia: Mostna, Garbarska 5. 17559g

Przyjmę pracę stałą jedynakomnym zaprzęgiem do 2 ton. Posiadam koncesję. Mosiężny, Poznań, Żytelnia 12. 17889g

Matrimonialne

39 kandydatek zdecydowanych wyjść za mąż za Polaków z granicą poszukuje Biuro Matrimonialne „Ognisko“ Poznań, Strusia 9, tel. 651-91. 17943g

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań ul. Grunwaldzka 19. Telefon centrala 611-21 (cztery wsłuchujące działy): dział macy: 650-30; dział łączności: 657-18; sekretariat redakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-79; drukarnia (nocny) — 629-52

Biuro Ogłoszeń: Poznań ul. Świerczewskiego 3 nr 3 tel. 624-59 czynne od godz. 8—15.00 w soboty do godz. 13.00. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-18

Dnia 21 czerwca 1957 r. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach nasza najukochańsza i najdroższa matczaka i teściowa, opatrzona Sakramentami św., przeżywszy lat 49, śp.

z Kaczmarków

Władysława Skrzypińska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 24 bm. o godz. 18 z kaplicy cmentarza na Winiarach.

W smutku pogrążone dzieci i rodzina

18197g

Dnia 22 czerwca 1957 r. zmarła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa i nigdy niezapomniana mamusia, teściowa, babcia i prababcia, przeżywszy lat 82, śp.

Weronika Sałkiewiczowa

Pogrzeb odbędzie się w Morasku k. Poznania w poniedziałek, dnia 24 bm. w godzinach popołudniowych.

W głębokim smutku pogrążeni córki, synowie, synowe, wnuki i rodzina

Morasko, Poznań, Kłodzko, Olkusz, Grajewo, Grodno, Szczecznin Nowogrodzki.

Dnia 21 czerwca 1957 zmarł po bardzo długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy ojciec, teść, brat, dziadek i pradziadek, śp.

Jan Przybylski

przeżywszy lat 80.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 24 bm. o godz. 10.30 z domu żałoby w Komornikach, pow. Poznań.

O tym zawiadamia

w smutku pogrążona rodzina

18095g

Miłych wakacji na obozach!

Za parę dni wyjadą pierwsi harcerze. Zorganizowanie dla nich 111 obozów nie było sprawą łatwą. Tym bardziej, że fundusze Komendy Chorągwi Wielkopolskiej na ten cel są bardzo skromne. Od czego jednak pomysłowość samych harcerzy? Dzięki zbiórkom makulatury, wentom, loterii zebrali oni dość pokaźny fundusz. Finansowo pomogli im także za kłady pracy i komitety rodzicielskie. Za te pieniądze piękne wakacje obozowe spędzi 4.400 harcerzy. Ministerstwo Oświaty finansować będzie obozy szkolące zastępowych (1.550 osób). 800 harcerzy skorzysta z pieniędzy Głównej Kwatery.

Drugą trudnością w organizowaniu obozów był brak odpowiedniego sprzętu. I tutaj z pomocą przyszły jednostki wojskowe, które wypożyczyły sprzęt, a także wiele z niego podarowały harcerzom.

Drużyny miejskie organizują także kilkunastodniowe biwaki. Natomiast wiele drużyn wiejskich urządza biwaki tylko na sobotę i niedzielę, z uwagi na to, że trzeba pomagać rodzicom w pracach polnych. Ale i to pozwoli im spędzić około 20 dni w drużynach.

Na wszystkich obozach zdobywać będą odznaki sportowe i stopnie harcerskie. Ilościowo większe obozy będą miały stałych lekarzy, a mniejsze — sanitariuszy. Wszystkie — przeszkolonych kierowników i kwatermistrzów. (an)

Na ten dzień czekało się z utęsknieniem długie miesiące. Ale gdy nadszedł, trudno bez wzruszeń pożegnać się ze szkołą i młodszymi koleżankami. Po prostu żał minionych chwil spędzonych (mimo wszystko) w kochanej „budzie”.

Fot.: K. Przychodźki



Uwaga na wyłączenia!

Nie, nie o światło chodzi. Z tym mamy spokój co najmniej do października. Mamy na myśli sprawy wyłączenia spod kompetencji „kwaterunku” domków jednorodzinnych. Jak wiadomo, niedawno temu uchwalona została przez Sejm ustawa, która uznała domy o powierzchni użytkowej do 110 m² (wyjątkowo do 140 m²) za budynki jednorodzinne, a tym samym predestynowane do „wyłączenia” spod przepisów o publicznej gospodarce lokalnej.

Wspomniany akt prawny wzbudził w Wielkopolsce, a zwłaszcza w Poznaniu, duże zainteresowanie; bardzo wiele znamy bowiem wypadków kiedy do małego domku postawionego przez — dajmy na to — kolejarza, kwaterunek „wmeldował” dodatkową rodzinę; są i drastyczniejsze fakty, kiedy np. właściciel ciułąjący latami na swą chałupinkę ostatecznie nie zdołał się w ogóle do niej wpro-

wadzić, bowiem w powojennym chaosie domek zajął lokator, „zafiksowany” decyzją władz lokalnych.

Ponieważ nowa ustawa przewiduje nie tylko wyłączenie domków nowych, lecz także zbudowanych przed wojną a nawet translokacje lokatorów zajmujących cudze domki jednorodzinne — Czytelnicy nasi zwracają się z licznymi zapytaniami w tych sprawach do redakcji. Przede wszystkim pragniemy wskazać zarówno osobom zamierzającym ubiegać się o „wyłączenie” domków, jak też lokatorom uważającym

się po opublikowaniu ustawy za „zagrożonych” — że należy zachować spokój i cierpliwość. Przeprowadziliśmy rozmowę z zastępcą kierownika Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezydium Rady Narodowej Poznania, mgr. Tylczyńskim, który oświadczył m. in.:

— Obecnie Departament Gospodarki Lokalowej Ministerstwa Gospodarki Komunalnej opracowuje szczegółowe instrukcje wykonawcze dla całego kraju. Otrzymałbym przyrzeczenie, iż prace te zostaną ukończone w tym miesiącu. Po otrzymaniu wspomnianych instrukcji, jednolitych dla całego kraju (czy nie zachodziłaby potrzeba uwzględnienia pewnej specyfiki Poznańskiego? — red.) ma się odbyć narada kierowników wydziałów kwaterunkowych z całego kraju. Z pewnością w toku pracy naszego „kwaterunku” wyłanią się będą różne wątpliwości. Muszą one zostać szczegółowo przedyskutowane. —

A zatem — zainteresowani niechże poczekać do 1 lipca. Wówczas powiadomimy ich dokładnie o trybie postępowania w sprawach „wyłączenia” zarówno ze strony właścicieli nieruchomości, zainteresowanych lokatorów, jak też ze strony urzędników Wydziału Kwaterunkowego.

(pż)

To urąga naszemu miastu!

Rozglądałem się, szukając źródła ohydnej woni. A że było to na Placu Wolności, z trudem spostrzegłem wywrotek pełną śmieci, stojącą w ciastym szeregu samochodów. Ludzie w kapturach, wynosili z bramy coraz to nowe kosze śmieciowe. W tym czasie z rozmachem ciskali je na chodnik. Zaczynałem nosić i szybkim krokiem przeskoczyłem zadziwną strefę.

Bardzo szanuję ciężką pracę ludzi, wywożących śmiecie z naszych podwórek, doceniam pracę Przedsiębiorstwa Oczyszczania. Równocześnie szanuję uczucia estetyczne ludzi i doceniam higienę.

Myślę, że jeśli już ignoruje się pod tym względem stałych mieszkańców naszego grodu na codzień, to można zachować przynajmniej pewien umiar wobec gości, tak krajowych jak zagranicznych. Przynajmniej centralne ulice miasta można by obsługiwać we wczesnych godzinach porannych. (mz)

List do Redakcji

Panie Redaktorze!

Wytrzymałam długo, ale dziś moja cierpliwość wyzerowała się. Wróciłam z kawiarni w W-Z, prawie ogluszone. Wyjaśnijcie mi, dlaczego w innych miastach Polski w kawiarniach grają zupełnie małe zespoły, albo tylko jeden pianista, a w Poznaniu musi „rznąć” dwunastoosobowa orkiestra?

Informujemy

Zarząd Wojewódzki TPP-R urzędują w poniedziałek o godz. 19 w Parku Kasprzaka koncert w wykonaniu Państw. Chóru Chłopińskiego i Miejskiego Filharmonii Poznańskiej pod dyrekcją Stefana Stulgrosza.

26 bm. o godz. 10 przy ul. Mickiewicza 31 (sala 25/26) — sesja DRN — Jeżyce. Tematem sesji — sprawy szkolnictwa w dzielnicy.

Dwie ciekawe wycieczki turystyczne urządza Zarząd Oddziału Miejskiego PTT-K i to przez Czeszów, Góry Świętokrzyskie, Białowieżę, Augustowskie, oraz drugą przez Warmię Mazurską, Białą, Czarną Hańczę do Augustowa.



Obiecujący sukces

Torekves — Warta 2:3

Wczorajszym przeciwnikiem byli piłkarze Tórekvesu z Budapesztu — beniaminek pierwszej ligi, który nie tak dawno gościł u poznańskiego Lecha i Gwardii — jako Vasas (Budapeszt). Goście przyjechali do Polski na cztery mecze — rozgrywając pierwszy z Wartą. Spotkanie zakończyło się dużym sukcesem gospodarzy, którzy, mimo przegranej do przerwy w stosunku 0:2, pokonali swych przeciwników 3:2.

Tak dobrze grającej Warty Poznań dawno nie widział i naszym życzeniem byłoby, żeby piłkarze zawsze grali tak ambitnie i tak konsekwentnie realizowali plan trenera Fenyvesiego.

Węgry pokazali ładny football, grali przyjemnie dla oka, a tym walorem przeciwstawili gospodarzom nie widziadła u nich ambicję i ofiarność. Zdobyli się w drugiej połowie na zryw, który w efekcie przyniósł im nie tylko wyrównanie, ale i zwycięską bramkę. Przede wszystkim imponowali nam młodzi zawodnicy — Łuczak, Błaszczak, którzy walczyli o każdą piłkę, o każdy metr na boisku i dzięki temu wygrywali wiele pojedynków z lepszymi technicznie Węgrami. Również pozostałym zawodnikom należą się słowa uznania.

Po 20 min. szybkiej gry w czasie której akcje zmieniały się obustronnie — goście przejęli inicjatywę, zdobywając w 27 min. przez Fazekasa pierwszą bramkę. Na drugą było jednak trzeba czekać dalszych 16 minut. Padła ona zresztą dość niespodziewanie, a jej strzelcem był prawoskrzydłowy Jeger.

Wielu z widzów liczyło się z wysoką porażką miejscowych, którzy tymczasem zdobyli się na wspaniały zryw. Serię bramek rozpoczął junior Błaszczak, a w 73 min. Witczak dalekim, pięknym strzałem zdobył wyrównanie. Doping widowni dodał gospodarzom siły, którzy, przy huraganowych oklaskach, zdobyli w 84 min. przez Łuczaka zwycięską bramkę. (tp)

Coż kim gdzie?

NIEDZIELA

Godz. 9.00 — Finałowe gry otwartego turnieju tenisowego o mistrzostwo m. Poznania. Korty przy ul. Noskowskiej.

Godz. 18.00 — AZS — LZS Rogowo. Mecz o mistrzostwo II ligi hokeja na trawie. Stadion przy al. Pułaskiego.

Godz. 19.00 — Polonia — Dyskobolia Grodzisk. Mecz o mistrzostwo III ligi piłki nożnej. Boisko na Śródcie.

— Legia Energetyka — Kolejarz Piła. Mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A. Stadion przy al. Reymonta.

— Warta IB — Obra Kościan. Mecz o mistrzostwo klasy A. Stadion przy ul. Niestachowskiej.

— Zawody piwackie z okazji otwarcia sezonu. Piwalsnia przy ul. Niestachowskiej.

— AZS — Sremski Kl. Sportowy. Mecz o mistrzostwo klasy A na stadionie przy al. Pułaskiego. W przerwie meczu o godz. 12 losowanie gry liczbowej „Koziołki”.

Godz. 15.30 — Wyciągi motocyklowe o „Złoty Kask”. Tor wiaty na Woli.

Godz. 16.00 — Budowlani — Stal Pleszew. Mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A. Boisko na Śródcie.

Godz. 17.00 — CWKS — AZS Katowice. Mecz w hokeju na trawie o mistrzostwo II ligi. Boisko przy ul. Maratońskiej.

Godz. 18.00 — Poznań — Lechia Gdańsk. Zawody rugbyistów o mistrzostwo II ligi. Boisko przy ul. Świerczewskiego.

O „Złoty Kask” również walczyć będą reprezentanci NRD

Przeszło 40 kierowców stanie dzisiaj do walki o „Złoty Kask” organizowany na wolskim torze wycieczkowym.

Najliczniej obsadzona jest klasa 125 cm, w której odbędą się dwa biegi, dla zawodników z III licencją sportową oraz w klasie wycieczkowej. O ile w klasie sportowej spotykamy jeszcze mało znane nazwiska, o tyle w klasie wycieczkowej zobaczymy starych znawców. Niewątpliwie najpopularniejszym z nich jest „Igoł” — Stefański na swej ulubionej DKW. Znajdzie on groźnych konkurentów w koledze klubowym — Mankiewicz, Krefcie, Sobociaku i in.

W klasie 250 cm wiele będzie miało do powiedzenia Włodarczyk, startujący na NSU, podczas gdy większość jego rywali dysponuje „Jawami”. Skromna, lecz nie mniej doborowa jest stawka w klasie 350 cm. Nazwiska Dąbrowskiego czy Kanasa, starych rywali Jurka Mielocha — mówią za siebie.

W klasie powyżej 350 cm zobaczymy Makowskiego, Kruka, Kowalskiego, Wilczyńskiego i in.

Bracia Zierkowie: Hans i Manfred wezmą udział w biegach od 250 cm wzwyż.

Na torze wolskim jest od wczoraj bardzo „gorąco”. Kierowcy raz jeszcze sprawdzają swe „wierzchowce”.

Wczoraj po południu na torze wolskim przeprowadzili „ostre” treningi zawodnicy NRD — bracia Zierkowie, którzy pokazali bardzo szybkie maszyny. Również Dąbrowski na Nortone uzyskiwał duże szybkości.

Ostatni trening odbędzie się dzisiaj we wczesnych godzinach rannych. Początek zawodów o godz. 15.30. (p)

Dwa zwycięstwa poznańskich koszykarzy

Występująca bez kilku swoich czołowych zawodników reprezentacja Poznania seniorów pokonała wczoraj zdecydowanie reprezentację Łodzi 83:57 (42:25). Poznaniacy nieomal przez cały czas meczu byli zespołem lepszym. Grali szybko, dobrze zbierali piłki z tablicy, a szczelna obrona nie pozwoliła gościom na wyrobienie sobie dogodnej pozycji do strzałów. Uwidoczniło się to szczególnie w pierwszych minutach gry, kiedy gospodarze prowadzili już 19:3. Trzy punkty dołżanie zdobyli z rzutów osobistych.

Z bardzo wyrównanego, często zmieniającego się zespołu poznańskiego na najlepszą notę zasłużyli: doskonale grający w obronie i pewny egzekutor rzutów osobistych — Pudelewicz oraz Haglauer i Świerczewski. Punkty dla Poznania zdobyli: Lewandowski i Haglauer po 13, Pudelewicz — 12, Świerczewski — 11, Lesiński — 10, Ostasinski — 8, Błewaska i Czarnecki po 6 oraz Chudziński i Wojciechowski po 2. Dla Łodzi największą punktów zdobyli: Szczeciński i Kwapisz — po 9.

W spotkaniu juniorów poznaniacy odnieśli zasłużone zwycięstwo 70:54 (36:21). Na najlepszą notę z zespołu poznańskiego zasłużyli: dobrze strzelający Wencik, Zentarski i Rabsztyński. Punkty dla Poznania zdobyli: Zentarski — 21, Wencik — 17, Rabsztyński — 12, Ponicki — 9, Czygrinow — 7 i Nowicki 4.

Tabela większych wygranych 15 Krajowej Loterii Pieniężnej 21 czerwca br.

Wygrana 30.000 zł padła na nr 82551.

Wygrana 25.000 zł padła na nr 105242.

Wygrane po 20.000 zł padły na nr nr 1672, 49969, 117351.

Wygrane po 10.000 zł padły na nr nr 5124, 31389, 39472, 54484.

Wygrane po 5.000 zł padły na nr nr 14950, 30944, 57588, 40275, 60527, 87289, 90830, 96830, 99832, 117445, 125088, 128387, 133190.

Wygrane po 2.000 zł padły na nr nr 1253, 10587, 16201, 18831, 19509, 20232, 25376, 39443, 42956, 43761, 44612, 47384, 49052, 49677, 56888, 71672, 72337, 72462, 75510, 75827, 91248, 91679, 96535, 104464, 105307, 108761, 109851, 113788, 123900, 132923.

Teatry

OPERA (ul. Fredry 9) — g. 14.30 „Jaś i Małgosia” (przedst. zamknięte), g. 19.30 „Carmen”; POLSKI (ul. 27 Grudnia 8/10) — g. 14.30 „Angelica”, godz. 19 „Henryk IV”; NOWY (ul. Dąbrowskiego 5) — g. 15 „Pulapka na myszy”, g. 19 „Nina”; OPERETKA POZNAŃSKA (ul. Niezłomnych 10) — g. 20 „Krysia Leśniczanka”; KOMEDIA MUZYCZNA (ul. Grunwaldzka 22) — g. 17 i 20 „Panna Nitouche” (po raz ostatni); SATYRY (ul. Czerwonej Armii 15) — g. 20 „Jutro pogoda”; LALKI I AKTORA (ul. Czerwonej Armii 15) — g. 16.30 „Baśń o pięknej Parysadzice”; KUZNICA (ul. Inżynierska 10) — g. 19.30 „List z tamtego świata”.

Kina

APOLLO (ul. Ratajczaka 18) — g. 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30 i 20.30 „Raj kapitała” (ang., 16 l.); BAŁTYK (ul. Roosevelta 22) — g. 10, 12.15, 15, 17.15 i 20.30 „Wielkie manewry” (franc., 16 l.); g. 19.30 — filmy dokumentalne; MUZA (ul. Czerwonej Armii 30) — g. 10—20 „Śmierć rowerzysty” (hiszp., 16 l.); RIALTO (ul. Dąbrowskiego 38) — g. 11.15, 13.30, 15.45, 18 i 20.15 „Zatrzymanie wóz nr H-43-2301” (panorama — franc., 14 lat); WARTA (ul. 27 Grudnia 4) — g. 10, 11, 12 i 13 „Magiczne zabawki” (bajki), g. 14 „Z Argenty do Meksyku” (dokum.), g. 15.45, 18 i 20.15 „Otello” (radziecki, 14 l.); WOJSKOWE (na rożnik ul. Polnej i Marceleskiej) — g. 18 i 20.30 „Zbrodnia przy ul. Dantego” (radz., 16 l.), g. 11 „Dziwczynka w cyrku” (bajki); DOM KULTURY MO (ul. Grunwaldzka 22) — g. 12.15 i 14.30 „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli” (franc., 12 lat); TARGOWE (wejście z ul. Śniadeckich i Święckiego) — g. 11—12 i 15—16 — reklamowe filmy zagranicznych wystawców targowych, g. 18 i 20 „Wzgórze 24 nie odpowiada” (izraelski, 14 l.); WYPOCZYNEK (Park Sołacki) — g. 21.45 „Głos przeznaczenia” (franc., 12 lat); GRUNWALD (Al. Reymonta) — g. 21.45 „Babla” (hinduski, 14 l.); SPORTOWE (boisko Warty — ul. Rolna) — godz. 21.40 „Urok szatana” (franc., 14 l.); HUTNIK (Antoninek) — g. 13 — 19 „Pożegnanie z diabłem” (polski, 12 l.); PIAST (Staroleka) — g. 15—19 „Poznane nocą” (franc., 18 l.); WCZASOWICZ (Puszczykowo) — godz. 18 i 20 „Tata, mama, moja żona i ja” (franc., 12 l.); ZNITCZ (Zabikowo) — g. 14 bajki, godz. 16—20 „Wina Włodzimierza Olmera” (czeski, 16 l.); FOTOPLASTYKON (ul. Czerwonej Armii) — g. 9—21 „Chiny”.

CYRK „WARSZAWA” (ulica Ratajczaka) — czynny dziś o godz. 15 i 19.15.

Koncerty

Ogród Zoologiczny — g. 12—14 — dla dzieci gra ork. dziecięca przy Zakł. Gazownictwa. Plac Wolności (przed Arkadą

Imprezy „Estrady”

Sala Izby Rzemieślniczej (ul. Niezłomnych 2) — g. 19 — program estradowy pt.: „Uff, jak gorąco!” Kino „Bałtyk” (ul. Roosevelta 22) — g. 20.15 — film prod. francuskiej pt.: „Wielkie manewry” oraz na estradzie kinokabaret pt.: „Komu się nie podoba?” W „Magnolii” i „Syrenie” — o godz. 23 — występy artystyczne.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE (Al. Marcinkowskiego) — Wystawa prac wybitnego malarza polskiego — Józefa Czapskiego. LOKAL CBWA (Al. Marcinkowskiego) — Doroczna wystawa prac członków Zw. Plastyków Okręgu Poznańskiego. SALON WYSTAWOWY PTF (ul. Paderewskiego 7) — Młodzieżowa Wystawa Fotografii Artystycznej pt.: „Krok w nowoczesność”.

Radio

PROGRAM II 11 — pozn. koncert życzeń, 12.04 — przegląd czasopism, 12.15 — dekada kultury litewskiej, 12.35 — walc Jana Strausa, 13 — aud. oświatowa dr. J. Zabinińskiego, 13.15 — gra polska kapela p. d. F. Dzierżanowskie go, 13.45 — niedzielny magazyn dla wsi, 14 — niedziela dla wsi, 15 — aud. dla dzieci, 16.05 — tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych, 16.20 — „O księżu Radziwiłł”, montaż, 17 — aud. literacka, 17.30 — transm. ze spotkania eliminacyjnego do piłkarskich mistrzostw świata — ZSRR, 19.45 — aud. 86: „Wesoły kramik”, 20.20 — wiad. sportowe, 20.25 — wyniki ciągnięcia pozn. gry liczbowej „Koziołki”, 20.26 — „Kawaleria Pod Uśmiechem”, 21 — melodie taneczne, 21.30 — „Matysiakowie”, odc. 30, 22 — wiad. sportowe, 22.45 — muzyka różnych narodów. Wiadomości: 6, 7, 8, 16, 20 i 21.50.

Telewizja

g. 16 — program dla dzieci, 17.30 — transm. zawodów motocyklowych „O Złoty Kask”, 19 — kronika filmowa, 19.15 — film prod. czeskiej pt.: „Stawka o życie”.

Dyżury pełnia:

Dziś — SZPITAL MIEJSKI IM. STRUSIA (chirurgia i interna), ul. Walki Młodych 7 — tel. 98-56. Jutro — PANSTW. SZPITAL KLINICZNY IM. PAWŁOWA (chirurgia i interna), ul. Długa 1/2 — tel. 40-04. APTEKI: dziś i jutro — Debiec, Osiedle Robotnicze, blok 13a, Głogowska 47, Matejki 1, Mazowiecka 12, Pl. Wiosny Ludów 3 i Główna 53. PORADNIA PRZECIWAŁKOHOLOWA (Al. Marcinkowskiego) — dziś nieczynna.

Ładny „znajomy”

Sąd Powiatowy dla m. Poznania wydał wczoraj wyrok skazujący na 5 lat więzienia 23-letniego Mariana Kłuszyńskiego (zam. przy ul. Szewskiej 21 m 1), któremu akt oskarżenia zarzucał dokonanie napadu rabunkowego.

Wczoraz 22 marca br. Zygmunt D. pożegnał się ze znajomym M. Kłuszyńskim. W pobliżu swego mieszkania, na ul. Dominikańskiej usłyszał on, że ktoś za nim biegnie. Kiedy odwracał się, otrzymał silne uderzenie w głowę, a później zaczęto go ciągnąć w kierunku bramy. Napadnięty poszedł w napastnika Kłuszyńskiego, krzyknął „Marian co robisz”. Bandyta uderzył wtedy swą ofiarę butelką z piwem. Napadnięty skopany upadł. Stracił przytomność, a gdy ją odzyskał — spostrzegł brak kalendarzyka, w którym znajdowało się 6.100 zł.

Kłuszyński opuścił Poznań, jednak nie zdołał zatrzymać za sobą śladów i wpadł w ręce funkcjonariuszy MO. (Ł)

Odpowiadamy

Jedną z wielu przechodzących. Ma Pani rację. Zwróciliśmy uwagę kierownictwu MPIK. (L. 205) Emerytka. Od 1 maja br. opłata za głośniki radiowe wynosi 6 zł. (S.7)

S. E. Poznań 5. Z nadesłanego materiału nie skorzystamy. (945) Marian Orłowski, „Miniaturkę” zamieścimy w jedną z najbliższych niedziel. (936)

Kibic. Z Waszym projektem otwarcia restauracji przy Ryнку Wildeckim nie zgadzamy się. (729)

P. Z. Idąc do kina należy się poinformować, jaki jest program. Nie może więc Pan mieć pretensji do „Orbisu”, który musiałby informować o tym każdego. (954)

Zb. K. Cieszy nas bardzo, że Marysia Chałupka ucz. klasy IV znalazła klucze patentowe oddane jej w komisariacie Milicji. Z założeniem nowego zamka byłby dla Pana duży kłopot i wydatek. Marysie należało się miłe podziękowanie. (L. 153)

Robotnik nr 2. — Przede wszystkim nie należy podziwiać się pod miano robotnika, bo to co najmniej brzydko. Sprawy natury ekonomicznej, które Pan porusza, wielokrotnie po Październiku były wyjaśniane, między innymi na naszych łamach. Poza tym: dobrymi intencjami — jakich między wierszami Pańskiego listu staraliśmy się doszukać — jest, jak mówi przy słowie, „plekło wybrukowane”. Mniej natomiast zakamufłowane w Pańskim liście pogroźki — wyszły ostatnio z mody. Po co więc się trudzić? Czy nie lepiej pomagać zamiast szkodzić? A pomaga tylko rzeczowy argument. (L. 265)